

PRZEMÓWIENIE TOW. H.
MINCA NA I KONFERENCJI
WOJEWÓDZKIEJ PZPR W
WARSZAWIE str. 2
5 LAT WSPÓŁPRACY GOSPO
DARCZEJ POLSKO-RADZIEC
KIEJ str. 3
KORESPONDENCJA WŁAS-
NA Z POKŁADU M/S „GENE-
RAŁ WALTER” str. 4

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDAŃSK, SOBOTA, DNIA 16 LIPCA 1949 R.

Nr 193 (753)

Twórcy psychozy lubelskiej pod pręgierzem opinii publicznej Katolicy-demokraci domagają się położenia kresu wrogiej działalności części kleru i hierarchii kościelnej

LUBLIN. PAP. W szczelnie wypełnionej sali Teatru Miejskiego w Lublinie odbyło się zebranie katolickiej inteligencji.

Zabierający, jako pierwszy, głos mgr. Steliga powiedział m. in.: „Pragnę na wstępie uprzymotnić wszystkim obecnym i podkreślić, iż władze świeckie wstrzymały się od jakiegokolwiek ingerencji w sprawę domniemanego „cudu”. Fakt ten jest dla nas zupełnie zrozumiały w świetle oświadczenia, złożonego przed paroma miesiącami przez Min. Administracji Publicznej ob. Wł. Wolskiego”.

Po tych uwagach mgr. Steliga przyszedł do omówienia samego zagadnienia, podając pokrótce przebieg znanych wypadków, które rozegrały się w Lublinie od 3 lipca br.

Zajścia powyższe — oświadcza mówca — burzą spokój sumienia pracującego z wyteżeniem obywatela i katolika. Gotów jest on widzieć w nich nieuczciwą, grubymi niemi sztygą grę, obliczoną na poruszenie prymitywnie myślących i czujących ludzi, operującą metodami obskurantyzmu.

Myślącogo katolika zastanawia również fakt, iż w katedrze lubelskiej, będącej siedzibą biskupa, mimo oświadczenia biskupa ordynariusza, iż cud nie miał miejsca, księża lubelscy w dalszym ciągu prowadzą wiernych do tego rzekomo cudownego obrazu, czego wynikiem jest tylko to, że ludzie prości, naiwnej wiary doznają gorzkiego rozczarowania. To nas gorszy i oburza — oświadcza mówca — to wywołuje u nas uczucia wstydu za tych, którzy spowodowali w ciągu kilku dni gorszącą i uwłaczającą uczuciom religijnym sceny zamieszania. zgłębku

Takie postępowanie i takie wykorzystywanie wierzeń naszego ludu gorszy i oburza katolików-demokratów. O tym musimy głośno mówić. **POLITYKI W KOŚCIELE NIE CHCEMY** — oświadczył mówca wśród burzliwych oklasków zebranych.

Na zakończenie ob. Steliga dodaje:

„Jeszcze na jedno chciałbym zwrócić uwagę. W momencie, kiedy cały naród wyteża wszystkie siły w odbudowie kraju, tu w Lublinie przewija się codziennie duża gromada ludzi, oderwanych od zakładów pracy, zwiedzających cudem, którego nie było. Rodzi się pytanie — kto za to ponosi odpowiedzialność? Kto jest odpowiedzialny za straty w dziedzinie dochodu społecznego?”

Wydaje mi się, że już najwyższy czas, by odpowiedzialne czynniki zarówno kościelne, jak i społeczne

w sposób zdecydowany położyły kres chorobliwej atmosferze wywołanej złą wolą nieodpowiedzialnych jednostek, mącicieli spokojnej pracy nad odbudową kraju.

Oczekujemy wyraźnej i zdecydowanej postawy władz kościelnych i duchowieństwa naszego województwa. Mamy prawo oczekiwać również od władz państwowych, tak tolerancyjnych w sprawach kultu religijnego i wydarzeń związanych z rzekomym cudem, stanowczej postawy tam, gdzie życiu ludzkiemu grozi niebezpieczeństwo i utrata zdrowia, gdzie Skarb Państwa i dochód społeczny może ponieść straty, gdzie ład, porządek i spokój potrzebny w pracy mógłby być zakłócony”.

Po prof. dr. Ziemięckim przemawiał inż. Szubert.

„Cudem, prawdziwym cudem — stwierdza on — było wyzwolenie nas spod jarzma faszystowskiego, którego piątą rocznicę będziemy obchodzili za kilka dni. Cudem jest również i zespolenie całego narodu w odbudowie i budowie naszego zrujnowanego kraju. Powinniśmy apelować do władz episkopalnych i państwowych, by położyły kres tym wypadkom, które nie są ni-

czym innym, jak tylko spekulacją na wierze naiwnych”.

Przyjęta przez zebranych rezolucja brzmi:

„My, lubelska inteligencja katolicka, oświadczamy, że:

— mino zaprzeczenia przez biskupa, ordynariusza diecezji lubelskiej, iż nie było żadnego cudu w katedrze, nadal jednak jesteśmy świadkami organizowanego przez duchowieństwo napływu wiernych dla celów, nie mających nic wspólnego z kultem religijnym.

By położyć kres akcji, doprowadzającej do fanatyzmu rzesze ludzi nieświadomych, wykorzystującej ciemnotę i zacofanie części społeczeństwa, **WŁADZE PAŃSTWOWE POWINNY ZAJĄĆ ZE SWEJ STRONY ZDECYDOWANE STANOWISKO, BY NIE TYLKO ZAPOBIEC STRATOM MATERIALNYM I ZAKŁOCENIOM NORMALNEGO ŻYCIA NA OBSZARZE NASZEGO MIASTA I NAJBLIŻSZYCH OKOLIC, ALE RÓWNIEŻ BY ZABEZPIECZYĆ LUDNOŚĆ PRZED MOŻLIWOŚCIAMI NIEBEZPIECZEŃSTWA WYPADKOWO CZY CHOROBY**”.

List otwarty do kurii biskupiej i społeczeństwa Przedstawiciele świata nauki o gorszących zajęciach w Lublinie

LUBLIN. Profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, przedstawiciele nauki, sztuki i inteligencji pracującej miasta Lublina ogłosili list otwarty, stwierdzający co następuje:

„Od kilkunastu dni jesteśmy świadkami gromadzenia się w katedrze lubelskiej, wokół niej, na stacji kolejowej i w podziemiach, ludności którą do Lublina ściągają sensacyjna wiadomość o cudzie, jaki miał mieć miejsce w katedrze lubelskiej w dniu 3 lipca br.

Nam, mieszkającym w Lublinie, mieście dwu uniwersytetów, wydał się dziwnym fakt, iż wieść, jaka rozszedła się wśród uczestników niedzielnego popołudniowego nabożeństwa w katedrze lubelskiej, będącym — siedzibą biskupa — nie znajdowała dośd drugo stwierdzenia lub zaprzeczenia ze strony kompetentnych władz kościelnych i naukowych naszego miasta.

Mimo ogłoszenia przez biskupa — ordynariusza, iż cud nie został stwierdzony — z przykrością musimy stwierdzić, że duchowieństwo lubelskie nie zdalo egzaminu, przed którym je przypadek postawił. Spodziewaliśmy się, iż wpłynięcie ono na pobudliwy i łatwy do zaagrygowania tłum i nie będzie narażało na niewygodę, ponieważ, oderwanie od żniw, wreszcie narażanie ludzi uczciwie wierzących na gorzki żądob po obejrzeniu rzekomo „cudownego obrazu”. Pielgrzymki bowiem nie ustaly i w dalszym ciągu widzimy tłumy ludności rolniczej, oderwanej od żniw, dojrzewającego gwałtownie w upalne dni lipca, zboża. W wypadkach lubelskich, mających na celu oderwanie tysięcy rąk od pracy, chwamy się lusirowanej przez nieodpowiedzialne rozpo-

litykowane jednostki akcji politycznej, której nie chcemy właśnie jako wierzący widzieć w kościele. Nie chcemy widzieć w świątyni wyciągania z podniecznego, ubożego tłumy olbrzymich sum choćby nawet na odbudowę zniszczonej katedry.

Wydaje nam się, iż jest już najwyższy czas, aby odpowiedzialne czynniki, zarówno kościelne, jak i społeczne, w sposób zdecydowany położyły kres psychopatycznej atmosferze.

Wstępne wyniki śledztwa stwierdzają winę organizatorów „cudu”

WARSZAWA PAP. Śledztwo prowadzone przez prokuraturę Sądu Apelacji, w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie”, który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kalwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu” władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływu otumanionych wiernych.

Ksiądz Forkiewicz pierwszy wikariusz katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu”. Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropla wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”.

wywołanej autosugestią, czy wreszcie złą wolą nieodpowiedzialnych mącicieli spokojnej pracy nad budową demokratycznej Polski.

Oczekujemy zdecydowanej postawy kurii lubelskiej i duchowieństwa naszego województwa, czym — z przykrością stwierdzić to musimy — nie jest list pasterski ks. biskupa lubelskiego, komentowany rozmaicie przez duchowieństwo diecezji. Sądzymy, że władze państwowe, których stosunek do spraw kultu religijnego i kościoła określił niedawno min. Wolski, i których pełnia demokratyczna tolerancja w stosunku do wydarzeń w Lublinie jest nam znana, położą bezwzględnie kres fanatycznej histerii, która doprowadziła do karygodnych, a jakże bolesnych i tragicznych wypadków, jak śmierć młodej kobiety i poważne obrażenia cieleśne, zagrażające życiu wielu innych osób.

List otwarty podpisali: Dr Malicki Stanisław, prof. UMCS, dr Freitag Józef, prof. UMCS Wyleżyński Adam — dyr. Filharmonii, Bielski Konrad — członek Zw. Literatów, dr Ossendowski Aleksander — prof. UMCS, inż. Kryński Tadeusz — dyr. Izby Przemysłowej - Handlowej, mgr. Skorupski Czesław, mgr. Policha Leopold, inż. Szubert Stefan, mgr. Gubarewski Leonid, mgr. Steliga Józef, mgr. Fiala Tadeusz, Michalakowa Feliksa — nauczycielka, dr Maczka Józef — lekarz, dr Jedrzejewski Ryszard — lekarz, dr Cherchowski Stanisław lekarz, Kański Marek — asystent UMCS, dr Kaluzny Wincenty — lekarz, dr Smolarek Franciszek — lekarz, mgr. farmacji — Kasperek Józef, dr Duda Rudolf — lekarz, inż. Rychart Konstanty, Grudziński Stanisław — adwokat, dr Brudkowska Adelaida — lekarz, dr Haus Tadeusz — lekarz.

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce 13 lipca br. na terenie katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Dalsze śledztwo w toku.

Nauczycielstwo potępia wroga działalność polityczną organizatorów „cudu” w Lublinie

W dniu wczorajszym w ogólnopolskim ośrodku szkoleniowym nauczycielstwa, mieszczącym się w Liceum imienia Bolesława Chrobrego w Sopocie, odbyło się zebranie około 300 uczestników kursu pedagogicznego, specjalnego i towarzyszącego dla nauczycieli szkół zawodowych oraz kursu dla kierowników szkół podstawowych. Krótkie przemówienie, omawiające polityczne tło i znaczenie wypadków lubelskich, wygłosił kurator Błasiński.

Zebrani nauczyciele jednogłośnie uchwalili rezolucję, następującej treści:

Zebrani stwierdzają, że odpowiedzialność za wywołanie gorszących zajęć i spowodowanie niewinnych ofiar w Lublinie, spada na organizatorów rzekomego „cudu” i sprawców zamętu wokół Katedry. Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającego do sfanatyzowania i podburzenia mas i oderwania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zajścia lubelskie są wynikiem tej samej akcji, która doprowadziła niektórych księży do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego wyrazem był na przykład niedawny napad rabunkowy, dokonany w Krakowie przez bandę księdza Gurgacza.

W trosce o ład i porządek w kraju zebrani apelują do władz by położyły kres hańbiącemu Polsce widowisku w Lublinie, by nie dopuszczały w przyszłości do nadużyć wiary dla celów obcych religii i wrogich państwu ludowemu.

Zebrani domagają się uregulowania stosunków Kościoła z Państwem na podstawie znanego oświadczenia Rządu z dnia 20 marca 1949 r.

W przeddzień święta narodowego 22 lipca stwierdzamy uroczystie, że żadne prowokacje wsteczniactwa nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze budownictwa Polski światłej, pełnej, szczęśliwej — Matki wszystkich Polaków.

Głos naukowców Wybrzeża

Tego rodzaju wydarzenia, jak ostatnio w Lublinie, są możliwe tylko wśród ludzi, którzy nie wyzwolili się jeszcze z oparów średniowiecznego zacofania. Są one możliwe tylko jako wynik ciemnoty, wykorzystywanej dla celów nie mających nic wspólnego z religią. Kler lubelski i hierarchia kościelna, które wiedząc o tym, że żadnego cudu nie było, nie przeciwdziałały w wytworzeniu się psychozy, ponoszą całkowitą odpowiedzialność za smutne jej następstwa.

Dla mnie jako uczonoego obok wniosku o należyte napiętnowanie wszystkich sprawców tego oburzającego wypadku, nasuwa się wniosek: oświaty! oświaty! oświaty!

PROF. DR KSAWERY ROWIŃSKI
Prorektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

* * *

W historii ludzkości niejednokrotnie mieliśmy do czynienia z domniemanymi zdarzeniami „cudownymi”. Dla człowieka nauki jest rzeczą zupełnie oczywistą, że pojęcie cudu występowało i występować może wówczas, gdy ludzie nie rozumieją pewnych zjawisk i nie potrafili ich wytłómaczyć w sposób naturalny. Wówczas siły ciemnoty i zacofania twierdzą — „cud!” My zaś mówimy — „będziemy badać i odkrywamy przyczynę”.

W konkretnym wypadku „cudu” w Lublinie nie mamy jednak nawet do czynienia ze zjawiskiem niezrozumiałym, wymagającym naukowego zbadania i wyjaśnienia. Z tym większą jaskrawością występuje właściwe tło całej sprawy. Nie ulega wątpliwości, że jest to zorganizowane sianie zamętu, oderwanie ludzi od ich codziennych produktywnych zajęć w spokojnej odbudowie państwa.

Niektórzy duchowni lubelscy, którzy jak fakty wykazują, byli organizatorami „cudu” i podtrzymywali niezgodne z prawdą pogłoski, narazili na szwank zdrowie wielu otumanionych ludzi i zde-maskowali się jako mąciciele porządku publicznego.

Wierzę, że wszyscy ludzie uczciwi, w tym ludzie polskiej nauki, odwrócą się zdecydowanie od organizatorów „cudu”.

PROF. DR FRYDERYK PAUTSCH.
Profesor biologii Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

DWIE AZJE Kraje zależne od U S A cierpią nędzę -kraje wyzwolone wykazują stały rozwój gospodarczy

NOWY JORK (PAP). Sekretariat ONZ ogłosił sprawozdanie o sytuacji ekonomicznej krajów Azji i Dalekiego Wschodu, zredagowane przez komisję ekonomiczną ONZ.

Sprawozdanie to stwierdza, że sytuacja ekonomiczna tych obszarów uległa ostremu pogorszeniu. Produkcja przemysłowa i rolnicza Korei pld., Birmy, Filipin, Indonezji, Syjamu, Pakistanu, i innych krajów Azji i Dalekiego Wschodu znajduje się na niskim poziomie. Wydobycie węgla wynosiło w 1948 roku 70 proc. wydobycia przedwojennego, a wydobycie rudy żelaznej — zaledwie 1/3.

Zbiory bawełny są o 13 proc. niższe niż przed wojną. Pogłowię bydła wynosi 85 proc. stanu przedwojennego. Produkcja ryżu i zbóż chlebowych zmniejszyła się tak dalece, że kraje te, które dawniej

eksportowały ryż, stały się obecnie importerami ryżu i zboża.

Wśród przyczyn, które wywołały taki stan rzeczy, sprawozdanie wynienia wzrastającą zależność krajów Azji i Dalekiego Wschodu od Stanów Zjednoczonych, które stały się tam głównym dostawcą towarów.

Rządy przyczynają cały ciężar sytuacji na barki mas pracujących. Ludność tych krajów, stanowiąca przeszło połowę ludności kuli ziemskiej żyje w skrajnej nędzy.

Równocześnie sprawozdanie stwierdza, że w wyzwolonych Chinach i w Korei północnej warunki życia ludności poprawiają się z każdym dniem. Główną przyczyną tego jest fakt, że w krajach tych przeprowadzono reformę rolną, która przekazała ludowi ziemię obszarów, jak również ziemię zagarniętą przez samurajów japońskich.

Z całego świata

● **ONDYN.** Robotnicy magazynów kolejowych w okęgach Manchesteru i Salford kontynuują akcję „zwolnionej pracy”. Wszelkie wysiłki pracodawców, zmierzające do przerwania tej akcji nie odnoszą skutku. Robotnicy protestują przeciwko celowemu odwołaniu realizacji postulatów podwyżki płac, wysuwanych przez kolejarzy.

● **SYDNEY.** Rząd australijski przygotował ogłoszenie stanu wyjątkowego w przemyśle na wypadek jeżeli zagrożą inne metody zlikwidowania strajku górników. Strajk górników australijskich trwa już trzeci tydzień. Ponad 23 tysięcy górników przerwało pracę na znak solidarności około 500 tysięcy robotników z innych gałęzi przemysłu. Rząd używa wojskowego transportu samochodowego do przewożenia węgla.

● **ANKARA.** Prezydent republiki tureckiej İsmet İnönü wygłosił po powrocie z tureckich prowincji wschodnich przemówienie, w którym przyznał istnienie ogromnych politycznych i gospodarczych trudności w Turcji i stwierdził, że „Turcja nigdy nie znajdowała się jeszcze w tak ciężkiej sytuacji”.

● **PARYŻ.** Akcja protestacyjna społeczeństwa francuskiego przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego — przybiera na sile. W okęgach górniczych odbyły się krótkotrwałe strajki, domagające się odrzucenia ratyfikacji tego paktu.

We wszystkich departamentach kontynuowana jest akcja zbierania podpisów pod petycjami, wypowiadającymi się przeciwko paktowi.

JUTRO W NIEDZIELE o godz. 17

na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu

MECZ PIŁKARSKI

PRASA - AKTORZY

Przedsprzedaż biletów w kasach teatrów (Wrzeszcz Sopot, Gdynia) oraz we wszystkich oddziałach „Orbisu”



Mauzoleum, w którym spoczęły na zarusze zwłoki Georgi Dimitrowa. Na trybunie przedstawił 23-ju partii komunistycznej. W tle widoczna jest kolumna z napisem „Socjalizm jest przyszłością”.

Spółeczeństwo polskie ma tego dość!

Rezolucje zgromadzenia inteligencji katolickiej, które odbyło się wczoraj w Lublinie stwierdza, że „nadal jesteśmy świadkami organizowanego przez duchowieństwo napływu wiernych dla celów nie mających nic wspólnego z kultem religijnym”. Słowa te — podkreślamy — wypowiedziane przez przedstawicieli inteligencji katolickiej, potwierdzają to, co nasza opinia publiczna wie o wypadkach lubelskich od pierwszej ich chwili, mianowicie, że wypadki te są świadomie organizowane przez reakcyjną część kleru, dla celów nie wspólnego nie mających z wiarą.

Hierarchia kościelna nie uczyniła dotychczas nic, żeby pohamować fanatyzm tłumu. Na odwrót robi ona wszystko, by fanatyzm ten jeszcze bardziej rozpalic. Niczego jej nie nauczyła niewinna śmierć 20-letniej dziewczyny i ciężkie rany 19 wiernych. Nie ich nie obchodzi niezwykła poniewierka, na jaką wystawieni są z ich winy ludzie. Episkopat zajął wobec gorszących scen lubelskich stanowisko najlepiej wyrażone przez biskupa lubelskiego z jego jezuitskim ordre i stanowiska tego trzyma się konsekwentnie.

Po tygodniu trwania wypadków biskup przyznał wprawdzie, że żadnego „cudu” nie było, ale mimo to w gruncie rzeczy nawiązywał do dalszych manifestacji i zarówno słowami jak perfidnymi niedomówieniami, w jakich celują dostojnicy watykańscy, podtrzymywał i rozpalal średniowieczny fanatyzm pewnych grup ludności. Upór i konsekwencja hierarchii kościelnej wskazuje wyraźnie, jaki jest istotny cel demonstracji lubelskiej. Wskazuje wyraźnie, że cele jej są nie religijne, lecz polityczne natury. Rezydujący w Lublinie i nie tylko w Lublinie pełnomocnicy watykańscy urządzili mianowicie wielką demonstrację, obliczoną na sianie zamętu w kraju, na przeciwdziałanie normalnej pracy obywateli, na zerwanie kampanii żniwnej.

Ale watykańscy pełnomocnicy, których „milicja” nosi biało-żółte opaski obcego państwa, zawiodła się w swych planach. Społeczeństwo polskie ma dość gorszących scen w Lublinie, obrażających godność ludzką i będących jaskrawym nadużywaniem wiary ciemnego i sfanatyzowanego tłumu. Społeczeństwo nasze protestuje z całą siłą przeciwko nieodpowiedzialnym organizatorom średniowiecznych hec. Protestują robotnicy i inteligencja pracująca, wierzacy i niewierzacy. Katolicy inteligencji lubelscy na zebraniu swym domagali się interwencji władz państwowych dla położenia kresu średniowiecznym scenom. Do żądania tego przylacza się cała opinia polska.

Znany rysownik i artysta amerykański William Gropper przybył na Wybrzeże

W dniu dzisiejszym przybył na Wybrzeże znany postępowy rysownik i satyryk amerykański William Samuel Gropper. Prace jego będą wystawione w ramach II Festiwalu Sztuk Plastycznych. Gropper przybył do Polski po dłuższym pobycie w Czechosłowacji i Związku Radzieckim. Artysta amerykański weźmie udział w otwarciu wystawy współczesnego malarstwa polskiego i malarstwa czechosłowackiego.

Z dniem dzisiejszym zlikwidowane zostały wystawy grafiki meksykańskiej, marynistyki holenderskiej oraz zbiór prac Karola Larisch. W ich miejsce zostaje otwarta Ogólnopolska Wystawa Malarstwa Współczesnego, wystawa retrospektywna malarstwa francuskiego, współczesnego malarstwa cze-

chosłowackiego oraz prac Groppera. Otwarcie nowych wystaw odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 16-tej.

Dotychczasowy system zniżek dla członków Zw. Zaw. wycieczek i 66 proc. ulg kolejowych w drodze powrotnej, zachowuje swą ważność.

Nowe miasto południowego Uralu

MOSKWA. (AI). Wielkie ożywienie panuje obecnie na budowie największego miasta południowego Uralu: Nowo-Troicka.

Przybyła tu przed 7 laty pierwsza partia robotników budowlanych, rozlokowała się w otwartym ste-

MIMO SPADKU CEN NA RYNKACH ŚWIATOWYCH w Polsce ceny zboża nie ulegną zmianie

Śluszna polityka PZPR na wsi wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski

Na zakończenie I-ej Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Warszawie wygłosił przemówienie członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Hilary Minc.

Towarzysze! Rok temu odbyło się lipcowe plenium Komitetu Centralnego PPR, Lipcowe plenium proklamowało nową poli-



tykę partii na wsi. Polityka ta zmierza do systematycznej obrony biednego i średniego chłopca przed wyzyskiem kapitalistycznym. Polityka ta zmierza do stopniowego ograniczenia elementów kapitalistycznych na wsi. Polityka ta ukazuje masom chłopskim perspektywę socjalistycznej przebudowy rolnictwa i nastawiona jest na okazanie wszechstronnej pomocy tworzącym przez chłopów, pierwszym wzorowym spółdzielniom produkcyjnym. Ta nowa polityka partii spotkała się

ze wściekłymi atakami reakcji. Ta nowa polityka partii spotkała się z niedowierzaniem, wątpliwościami, nawet u niektórych z tych towarzyszy. Jeżeli wyrazić te wątpliwości, które miały niewątpliwie miejsce, to streszczały się one do takiej myśli:

„Czy w rezultacie tej polityki nie spadnie produkcja rolnicza?” Przeszedł rok. Czy myślimy w ciągu tego roku bogaczy w większych ograniczeniach? Niewątpliwie ograniczyliśmy ich. Ograniczyliśmy ich przez klasowe nastawienie podatku gruntowego i FOR-u, usunęliśmy ich w znacznym stopniu z rad narodowych i zarządów spółdzielni.

Czy w ciągu tego roku wzmożymy obronę biednego i średniego chłopca? Niewątpliwie tak.

A co się stało w ciągu tego roku z produkcją rolną? Czy spadła ona czy wzrosła? Czy obszar zasiewów wzrósł czy zmalał? Wzrósł! Czy wydajność z hektara w ciągu tego roku wzrosła czy zmalała? Wzrosła! Czy ilość koni, krów, zwłaszcza świń wzrosła czy zmalała? Wzrosła! Czy zużycie na wózów sztucznych wzrosło czy zmalało? Wzrosło!

Co z tego wszystkiego wynika? Z tego wszystkiego wynika, że nowa polityka rolna na wsi, że polityka skierowana przeciwko elementom kapitalistycznym, nie tylko nie przyniosła spadku produkcji, ale przyniosła jej znaczny wzrost. Z tego wszystkiego wynika i to jest niewątpliwie, że bez tej polityki nie mielibyśmy takiego wzrostu produkcji, bowiem na szła polityka na wsi umożliwiła szybszy i pomyślniejszy wzrost produkcji gospodarstw mało i średniorolnych i na tej przede wszystkim podstawie wzrost całej produkcji rolnej.

Weźmy teraz zagadnienie spółdzielni produkcyjnych. Rok temu, zaczęliśmy mówić o spółdzielniach produkcyjnych na wsi. Dywersyjnej agitacji i wrogich plotek było wtedy co niemiara. Dużo też było niezrozumienia i dezorientacji wśród wielu chłopów. Obecnie po roku nie tylko mówimy o spółdzielniach produkcyjnych, ale gdzieś niedaleko chłopci już ją konkretnie organizują.

Chłopi się przekonują, że partia ich nie wprowadza w błąd, że słowa partii nie mijają się z czynami, że partia dąży do tego, by spółdzielczość produkcyjna rozw-

nęła się na wsi stopniowo, w oparciu o rosnące możliwości materialne i dobrowolne przekonanie mas chłopskich.

Dzięki czemu mogliśmy dojść do tych osiągnięć? Mogliśmy to osiągnąć dzięki ślusznej polityce na szej partii, polityce umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, polityce oparcia o biedotę wiejską i trwałego sojuszu ze średnimi chłopami.

W czym wyraża się w działalności rządu ta polityka?

Wyraża się m. in. w polityce podatkowej, która przyznaje wielkie ulgi biedocie i chroni średniaka. Wyraża się w polityce kredytowej jak również, w dziedzinie polityki cen.

Odbywają się już żniwa. Przed rządem, przed partią, stoi zagadnienie, jak ułożyć w tym roku ceny rolnicze.

Oczywiście należy ułożyć je tak, żeby wzmacnić, utrwalić i rozbudować sojusz robotniczo-chłopski.

Jak kształtują się ceny zbóż na rynkach światowych?

Kształtują się one pod znakiem powszechnej i wielkiej zniżki.

Oto parę danych o tej zniżce.

Jeżeli porównamy na przykład ceny w Chicago w czerwcu ubiegłego roku i w czerwcu bieżącego, to okaże się, że w ciągu tego roku cena owsa zmniejszyła się o 38 proc., cena pszenicy spadła o 24 proc., cena kukurydzy spadła o 39 proc., zaś cena żyta w Kanadzie w tym samym okresie spadła o 50 proc. Mamy więc spadek cen na giełdach światowych w granicach od 24 proc. dla pszenicy, do 50 proc. dla żyta.

Wszyscy pamiętamy sprzed wojny, że w Polsce samocennej wte- dy, kiedy spadały ceny na giełdach światowych, to na leś i na żyje spadały ceny i w kraju.

Towarzysze. Nasza partia i nasz rząd takiej polityki prowadzić nie będzie.

Nasza partia i nasz rząd robotniczo-chłopski w tym roku mimo kryzysu na rynkach światowych, mimo spadku cen zbóż na rynkach światowych — utrzyma ceny zboża na zesłorolnym poziomie.

Gdyby Polska nie wyrwała się z niewoli kapitalistycznej, gdyby nie była demokracją ludową, światowy spadek cen uderzyłby boleśnie w polską wieś. Ale dziś dla polskiego chłopca nie straszą go kryzysy, dlatego rozwija się i będzie się rozwijać szybko i pomyślnie polskie rolnictwo.

Ta nasza polityka cen obliczona jest na utrwalenie sojuszu robotni-

czo-chłopskiego, na utrwalenie sojuszu ze średniorolnym chłopem, głównym producentem zboża na polskiej wsi.

Trzeba by cała nasza partia na tej bazie utrwałała i umacniała sojusz robotniczo-chłopski, utrwałała i umacniała więc przyjaźni ze średniorolnym chłopem.

Kryzys w belgijskim przemyśle węglowym

BRUKSELA (PAP). Wszystkie kopalnie belgijskie będą od 15 bm. zamknięte jeden dzień w tygodniu. Górnicy nie otrzymają odszkodowania za stracone dniówki z powodu zamknięcia kopalni. Władze odmówiły również uznania ich jako bezrobotnych i przyznania im z tego tytułu zasiłku za stracony nie z własnej winy dzień pracy. Decyzja zamknięcia kopalni na jeden dzień w tygodniu powzięta została wskutek stale zwiększających się w Belgii zapasów węgla. Obecnie na hałdach belgijskich znajdują się 3 miliony ton węgla. Kryzys w przemyśle węglowym wywołany został wskutek zalewu rynku artykułami amerykańskimi, co spowodowało zmniejszenie produkcji fabryk włókienniczych i metalowych, które są najpoważniejszymi odbiorcami węgla.



„Atlantycka kultura”

Reakcyjna prasa amerykańska stara się przekonać społeczeństwo Stanów Zjednoczonych o wyższości „kultury atlantyckiej” o wspaniałym postępie kultury na Zachodzie i o „humanitarniejszym demokratycznym” państwach zachodnich. Cała ta zakłamana akcja propagandowa jest kitem do zalepiania dziur, przez które prześwieca na gi, drapieżny, agresywny imperializm.

„Kultura atlantycka” made in USA eksportują dzisiaj zopobiegliwi handlarze śmierci, wszędzie, gdzie tylko sięgają wpływy dolara, lecz najstaranniej kulturyją ją u siebie w kraju. Możemy się o tym przekonać, studiując amerykańskie statystyki ki. W tych statystykach jest bowiem specjalna rubryka, która wykazuje, że w ostatnim okresie w Stanach Zjednoczonych wzrosła kilkakrotnie produkcja najrozmaitszych narzędzi, potrzebnych do tłumienia strajków.

Dowiadujemy się więc, że na terenie Stanów uruchomiono specjalne działy produkcji gazów łzawiących, patek, specjalnych karabinów automatycznych i innych podobnie „demokratycznych” narzędzi rządzenia. Czy to nie najlepszy sprawdzian rozkwitu „atlantyckiej kultury”?

Przemysłowcy wydają duże sumy dla usprawienia handlu ty mi narzędziami terroru i mordu. Nie szczędzą oni też pieniędzy na odpowiednią reklamę i zachwalanie jakości swoich wyrobów.

O cynizmie tych wyznawców „kultury atlantyckiej” świadczą może pismo kalifornijskiego przedstawiciela zakładów w Erie, do swej dyrekcji, w którym m. in. żali się, że: „Paki gumowe Zjednoczonych Zakładów Laboratoriów (firma konkurencyjna) są znacznie lepsze od naszych. Tutejsi policjanci, gdy biją człowieka po głowie, za dowolnym są dopiero wówczas, gdy pada on z pękniętą czaszką. Nasze paki są stanowczo za lekkie. Zawiadomcie mnie, czy zdecydowaliście się na produkcję cięższych patek”.

Oto jedna próbka. Można by było cytować niesłychanie więcej. Dla wyjaśnienia zaś, skąd amerykańscy specjaliści od kultury czerpią natchnienie, przetożymy depezę podaną ostatnio przez agencję Telepress, w której czytamy: „Wśród 244 ksiąg, których czytanie zalecone jest amerykańskim oficerom lotnictwa, znajduje się „Mein Kampf”, Hitlera...”.

Komentarze zbiteczne. Bał.

Wbrew zawartemu porozumieniu „most powietrzny” jest utrzymywany jako źródło zysków kapitalistów

BERLIN PAP. „Taegliche Rundschau” stwierdza, że most powietrzny jest nadal utrzymywany przez Anglosasów, gdyż zapewnia on olbrzymie zarobki angloamerykańskim towarzystwom prywatnym.

Według danych amerykańskich koszty transportu towarowego przez most powietrzny wynoszą dziennie 400 tys. dolarów.

„British European Air Ways” oraz inne angielskie towarzystwa lotnicze zarabiają na czysto na dostawach powietrznych do Berlina na 200 tysięcy funtów szterlingów miesięcznie.

Zarobki towarzystw amerykańskich rozporządzających wielką ilością samolotów są o wiele wyższe.

Po podpisaniu układu nowojorskiego, towarzystwa lotnicze oświadczyły, iż zaskarżą do sądu amerykańskie i brytyjskie zarządy wojskowe, gdyby operacje powietrzne na moście powietrznym zostały wstrzymane, gdyż kontrakt zawarty między zarządami wojskowymi a towarzystwami transportu powietrznego opiewa na cały 1949 rok.

Obliczone zostało, że strona niemiecka będzie musiała płacić 60 milionów marek miesięcznie jako swój „udział” w utrzymaniu im-

Walka londyńskich robotników rozszerza się

LONDYN. PAP. Akcja antylokalowa robotników portu londyńskiego rozszerza się w dalszym ciągu. W strajkach solidarnościowych bierze już udział ponad 14.500 osób.

Mimo najostrejszych środków presji ze strony rządu i ogłoszenie stanu wyjątkowego opór robotników nie słabnie. Widząc bezskuteczność stosowanych wobec robotników portowych środków presji rząd próbuje metod pojednawczych. W tym celu rozpoczęto dyskusję w sprawie rozwiązania sytuacji w porcie.

Specjalna komisja rządowa, sprawująca dyktatorską władzę w porcie londyńskim, wydała polecenie powiększenia ilości żołnierzy, pracujących przy wyładunku do 6 tysięcy osób.

Poniżej podajemy korespondencję z Paryża J. Żukowa, zamieszczoną na łamach „Prawdy” dnia 15 bm.

Dzień 14 lipca miał zawsze charakter święta prawdziwie ludowego. Z tą wielkopomną datą związane jest najdonioślejsze wydarzenie w historii Francji: 160 lat temu paryska ludność pracująca powstała przeciwko uciskowi feudalnemu i zdobyła szturmem twierdzę królewską, Bastylię, w której murach mieściło się więzienie. Po zwycięstwie rewolucji francuskiej Bastylię zburzono do fundamentów; na tym miejscu znajduje się obecnie obszar przy plac. Tutaj corocznie w noc z 13 na 14 lipca trwają aż do świtu huczne i wesołe zabawy ludowe.

Również i wczorajszej nocy na placu Bastylii krążyły w wirze tańca liczne pary. Ale paryski świat pracy rozumie doskonale, że ze względu na międzynarodową jak i wewnętrzną sytuację Francji nie czas na samą tylko beztroską wesołość, na wspomnianie dawnych zwycięstw. Dlatego też Paryżanie z takim entuzjazmem zareagowali na apel organizacji „Bojowników o Pokój i Wolność”, wzywającej do uczczenia rocznicy zburzenia Bastylii potężną manifestacją w obronie pokoju i wolności demokratycznych, manifestacją przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Manifestacja „Bojowników o Pokój i Wolność” wyznaczona była na godz. 3 po południu. Starając się odwrócić uwagę Paryżan od tej manifestacji władze miejskie wszystkich rejonów, w których kierownictwo opanowane zostało przez partię reakcyjną, zorganizowały w tym samym czasie liczne zabawy świąteczne i zawody sportowe. Mimo to Paryżanci nie dali się wciągnąć na

lepi tych rozmaitych pokus i zaraz po południu pospieszyl na plac Bastylii, której rejon miał stanowić punkt zborny uczestników manifestacji.

Była to manifestacja szerokiego frontu wszystkich zwolenników Republiki. I chociaż mianująca się „socjalistyczna” partia Leona Bluma i MRP tzw. „Ruch ludowo-republikański” (katolików) jak zwykle uchylał się od udziału w tym przeglądzie patriotycznych zwolenników republiki, to jednak tysiące szeregowych socjalistów i katolików pociągnęły tłumnie na plac Bastylii, aby wyrazić swą wolę obrony pokoju i wolności demokratycznych.

Na czele pochodu kroczyli przywódcy organizacji „Bojowników o pokój i wolność” Yves Farge, Opat Grangier, generał Juville i inni wybitni uczestnicy ruchu oporu. Za nimi szli przedstawiciele Światowego Kongresu Obrótców Pokoju, kierownicy francuskich związków zawodowych. Burzliwa owacja powitała paryżanie idących w pochodzie przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej: Thoreza, Marty, Duclosa, Mauvais, Cachina i innych.

Na trotuarach ulic, wzdłuż których kroczył ogromny pochód zgromadzili się wielotysięczne tłumy wiwatujące ze wzruszeniem na cześć manifestantów.

Wraz z paryżanami manifestowali zamieszkańcy stolicy Francji: Malgaszowie, domagający się uchylecia wyroku śmierci na deputowanego Madagaskaru. W manifestacji wzięli też udział przedstawiciele Vietnamu, domagający się zaniechania wojny kolonialnej w ich ojczyźnie, ramię przy ramieniu z Francuzami kroczyli Polacy, Węgrzy, Włosi i Hiszpanie — mieszkańcy

we Francji emigranci. Burzliwa owacja powitała publiczność potężną kolumnę przybyłych z Anglii przedstawicieli brytyjskiego społeczeństwa demokratycznego. W ich liczbie byli również wysłannicy strajkujących londyńskich robotników portowych, przeciwko którym rząd angielski stosuje obecnie tak okrutne represje. Na czele kolumny brytyjskiej szli podchorążowie noszący angielskie i francuskie flagi narodowe. Nad kolumną powiewały hasła: „DEMOKRACI ANGLII SA Z WAMI W WALCE O POKÓJ”, „DEMOKRACI ANGLIEJCZY PROTESTUJĄ PRZECIWO PAKTOWI ATLANTYCKIEMU, PRZYGOTOWUJACEMU WOJNE ANTYRADZIECKĄ”, „NIECH ŻYJE MIĘDZYNARODOWA SOLIDARNOŚĆ Z ANGLIEJSKIMI ROBOTNIKAMI PORTOWYMI”.

Przedstawiciele angielskiego społeczeństwa demokratycznego nieśli również transparenty z napisem: „PRZYJAZŃ Z ZSRR ZAPEWNI WSZYSTKIM POKÓJ I PRACĘ”. Polacy kroczyli w pochodzie niosąc transparent z napisem: „POLACY I FRANCUZI NIGDY NIE ZAPOMNĄ OFIAR PONIESIONYCH PRZECIWO ZWIĄZKOWI RADZIECKI DLA OZALENIA ICH OJCZYZNY”.

A gdy na placu De la Nation wkroczyła grupa członków towarzystwa „Francja — ZSRR”, na której czele posuwał się wielki rydwan a na rydwanie stały trzymające się za ręce dziewczęta w strojach ludowych symbolizujące Francję i Związek Radziecki, burza entuzjazmu ogarnęła obecnych.

Mijała godzina za godziną a manifestacja trwała: bojowa i pełna dynamiki.

Niezapomniane wrażenie wywarła krocząca w głębokim

mileniu grupa stowarzyszenia rodzin bohaterów ruchu oporu, rozstrzelanych przez Niemców. Manifestanci nieśli portrety dziesięciu zakonotowanych przez Niemców patriotów. Zwłoki tych bohaterów ruchu oporu miały być 2 lipca przeniesione na cmentarz Pere Lachaise i tam pochowane pod murem komunistów. Ale francuski minister spraw wewnętrznych zabronił przeniesienia prochów bohaterów. Dzieci rozstrzelanych, kroczący na czele niosły transparent, na którym widniały słowa strasliwego oskarżenia: „Czy pozwolicie aby pamięć naszych ojców nagrażona została w zapomnieniu?”. W odpowiedzi na to pytanie podniosła się fala wzburzonych głosów, pełnych potępienia dla tych, którzy po upływie 5 lat od chwili zwycięstwa nad faszysmem zabraniają uczcić pamięć bohaterów ruchu oporu a jednocześnie pozwalają zdrajcom odprawiać publiczne msze żałobne po straconych przestępcach wojennych.

W chwili, gdy kończą pisać te korespondencje, wzruszająca manifestacja paryskiego ludu pracy nie została jeszcze za kończona. Pod koniec czwartej godziny pochodu maszerują przez plac nieskończone kolumny ludzi pracy, które przybyły tu ze wszystkich rejonów Paryża i okolic. Stale rozbryznięwają hasła demaskujące pakt atlantycki jako spryszczenie imperialistów, uknute w celu rozpętania nowej wojny. Rozbrzmiewają okrzyki, piętnujące sprzedających polityków, którzy zdradzają interesy narodowe Francji na rzecz monopolu amerykańskich. Masy pracujące Paryża jeszcze raz manifestują swą wolę i gotowość obrony wolności demokratycznych przed zamachami reakcji.

5 lat współpracy gospodarczej polsko-radzieckiej

Odyskując niepodległość przy pomocy zwycięskiej Armii Radzieckiej, młode państwo ludowe obejmowało w posiadanie terytoria zniszczone przez wojnę, wymagające natychmiastowej pomocy dla wyżywienia ludności i uruchomienie istniejących zakładów pracy.

W ciągu 5 lat stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, zawarliśmy z nim 6 umów gospodarczych; w ramach tych umów dotychczasowy obrót handlowy przekroczył 700 mil. dol.

Pierwszą umowę gospodarczą ze Związkiem Radzieckim i w ogóle pierwszy nasz układ handlowy po wojnie, podpisaliśmy w Lublinie 10 października 1944 r., kiedy pod władaniem PKWN znajdowały się wyzwolone obszary kraju na prawym brzegu Wisły. Związek Radziecki zaoferował nam wówczas dostawę na kredyt — bo nie mieliśmy czym płacić — towarów, potrzebnych dla wyżywienia ludności tych obszarów i surowców, niezbędnych dla uruchomienia naszych fabryk.

Dzięki otrzymanej z ZSRR bawełnie ruszył przemysł białostocki, ruszyła Stalowa Wola dzięki dostawom stopów metali, ruszyły koleje i fabryki, które otrzymały 45 tys. ton węgla.

Zaraz po wyzwoleniu całości naszych ziem, w połowie 1945 roku, Polska podpisała drugą umowę handlową ze Związkiem Radzieckim, która ustalała wysokość obrotów rocznych na 66 mil. dol. Następna umowa roczna, podpisana w 1947 r. podnosiła wzajemne obroty do 159 mil. dol. i wkrótce zostaje uzupełniona umową dodatkową, mocą której, Związek Radziecki udziela nam na dogodnych warunkach kredytowych 1,1 mil. ton zboża. Jak wiadomo, były to u nas lata deficytu zbożowego. Ameryka odmówiła nam do staw, zaś Związek Radziecki zgodził się na zapłatę towarami po dwóch latach.

Jest rzeczą szczególnie godną podkreślenia, że pomoc swą okazał nam Związek Radziecki w momencie, gdy sam przeżywał trudności, będące następstwem nie zlikwidowanych jeszcze cał-

kowicie zniszczeń wojennych oraz okresem ciężkiej suszy, która dotknęła rolnictwo ZSRR w r. 1946.

W styczniu 1948 r. zostaje podpisana 5-letnia umowa handlowa między Polską i ZSRR, która podwyższa wzajemne obroty roczne z górą do 200 mil. dol., a ponadto zabezpiecza Polskę dostawą sprzętu przemysłowego (maszyn i urządzeń całych fabryk, z wielką hutą na czele) na sumę 450 mil. dol., przy czym należność za te dostawy uiszcza mamy w 5 lat od chwili wykonania inwestycji.

Wreszcie w czerwcu 1949 r. podpisana zostaje w Moskwie umowa trzyletnia pomiędzy Polską, ZSRR i Finlandią, dzięki której powiększając ogólną sumę obrotów naszych o dalsze 80 mil. dol. otrzymamy za węgiel potrzebne tłuszcz przemysłowe i inne cenne surowce.

Asortyment towarów, jakie w ramach umów z ZSRR otrzymaliśmy nasze gospodarstwo narodo-

we, jest bardzo bogaty: — bawełna, rudy żelazne, manganowe, chromowe, produkty naftowe, szereg deficytowych chemikali, łożyska kulkowe, sprzęt i wyposażenie techniczne, samoloty, samochody, traktory, sprzęt kinowy, radiowy itp.

W ramach umowy inwestycyjnej otrzymaliśmy obrabiarki dla przemysłu metalowego i sprzęt dla wiertnictwa naftowego. Wielkie zakłady przemysłowe w ZSRR rozpoczęły już prace nad wykonaniem projektów technicznych i przygotowaniem dostawy dla nas całych obiektów przemysłowych — wielkiej huty, kilku fabryk chemicznych, dwu wielkich elektrowni, cementowni itp.

Wzajemnie, strona polska dostarczyła Związkowi Radzieckiemu wytworów naszej produkcji włókienniczej, taboru kolejowego, wytworów hutnictwa, przemysłu cukrowniczego itp.

Jak widzimy, Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego przede wszystkim surowce i środki produkcji, a płaci wyrobami gotowymi, co niewątpliwie przyspiesza nasz rozwój gospodarczy, wzmacnia za trudnienie i powiększa dobrobyt kraju. W odróżnieniu od „pomocy marshallowskiej”, która zmusza kraje z niej korzystające do przyjmowania wszystkiego, czego Ameryka nie może się pozbyć

gdzieindziej, pomoc Związku Radzieckiego dla Polski oparta jest na zasadzie pełnego poszanowania wzajemnych interesów.

To też słusznie stwierdził tow. H. Minc, że

„stosunki handlowe z ZSRR pozwalają nam skutecznie bronić się przed próbami imperialistów podporządkowania sobie naszej gospodarki narodowej”.

Dzięki współpracy politycznej i gospodarczej z ZSRR zyskaliśmy solidną podstawę dla rozbudowy naszego przemysłu i industrializacji kraju, zdobyliśmy możliwości tworzenia podstaw gospodarki socjalistycznej i przyspieszenia naszego marszu po tej drodze.

Oroty handlowe z ZSRR stanowiły zaledwie 0,4% naszego handlu zagranicznego w 1938 r., był to wynik zbrodniczej polityki sanacyjnej, która, wbrew najżywniejszym interesom narodu i państwa, w obliczu niebezpieczeństwa agresji hitlerowskiej, czyniła wszystko, aby nas odizolować od Związku Radzieckiego. W 1948 r. — 21,5% naszych obrotów z zagranicą przypada na obrót ze Związkiem Radzieckim i nie ulega wątpliwości, że dalsza rozbudowa wymiany leży w interesie obu krajów.

Stworzona na początku 1949 r. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej służyć będzie dalszej rozbudowie wzajemnych obrotów gospodarczych między Polską, ZSRR i krajami demokracji ludowych.

E. P.



Przemysł chemiczny przed wojną był w Polsce bardzo słabo rozwinięty. Dopiero w Polsce Ludowej nastąpił pełny rozwój przemysłu chemicznego. Podczas gdy w roku 1946 mieliśmy 90 zakładów uruchomionych, obecnie mamy ich już 148.

W planie 6-letnim przewidziany jest wzrost zakładów przemysłu chemicznego o dalszych nowych 25 zakładów.

Górnicy dziękują marynarzom za gościnę

Dla zacieśnienia więzów pomiędzy Śląskiem a Wybrzeżem Oddział Marynarzy Zw. Zaw. Transportowców zaprosił na bezpłatny pobyt w Domu Marynarza 24 górników. Pierwsi przybyli przodownicy Stefan Wrona, Jan Gierak, Józef Twardy i Teofil Winter z kopalni „Sosnowiec”. Opuszczając Gdynię goście złożyli następujące podziękowanie:

Przyjeżdżając na Wybrzeże, nie mieliśmy najmniejszego pojęcia o pracy i życiu marynarzy, ale dwa tygodnie pobytu dały nam możliwość poznania ich życia i pracy. Zwiedzenie statków „Czech”, „Waryński”, „Gopło” i innych umożliwiło poznanie nowych dla nas zagadnień żeglugi i jej znaczenia dla kraju. Gościnność marynarzy pozwoliła nam nie tylko przyjemnie spędzić urlop, ale poznać nowych ludzi, inną od naszej pracę i nowe problemy tak ważne w gospodarce polskiej.

Dziękując ZYT za umożliwienie wykorzystania urlopu w Domu Marynarza, tow. Woźniakowi za jego stałą opiekę zapewniamy, że będziemy szerzyć prawdę o pracy, osiągnięciach i zadaniach Pol. skiej Ludowej na morzu.

Tow. Jerzemu Bonze i całemu personelowi Domu Marynarza składamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia.

Organizacja partyjna w Gdyni rozpoczęła wymianę legitymacji Uroczyste zebranie w Portorobie

W dniu 14 bm. organizacja partyjna w Gdyni rozpoczęła wydawanie legitymacji PZPR wśród swoich członków. Jako pierwsi otrzymali je robotnicy portowi. Uroczystość odbyła się w świetlicy „Portorobu”, do której przybyli członkowie czterech organizacji podstawowych. Za stołem przydzielonym zasiadli: przedstawiciel KW PZPR tow. Szulc, I-szy sekretarz KM w Gdyni, tow. Olejniczak oraz najbardziej aktywni towarzysze przodownicy pracy „Portorobu”.

Podniosły nastrój zapanował na sali, kiedy wśród burzliwych oklasków na trybunie wszedł I-szy sekretarz KM tow. Olejniczak. „Jestem dumny i szczęśliwy — oświadczył mówca — że właśnie Wam, robotnicy portowi, jako pierwszym na terenie Gdyni zostaliśmy wręczone legitymacje PZPR. Dumny dlatego, że

wyszedłem z waszej organizacji podstawowej, która Konferencja Wojewódzka naszej partii oceniła jako jedną z najlepszych i szczęśliwych, że w dniu dzisiejszym Gdynia rozpoczyna ostatni już etap likwidacji rozbiegów ruchu robotniczego. Od dziś będziecie posiadać jednokolorowe legitymacje i jednokolorą staż partyjny”.

Przemówienie tow. Olejniczaka przerywały oklaski, które wzmagają się, gdy mówca podkreśla, że „każdy członek partii z chwilą otrzymania legitymacji powinien uważać się za związanego na całe życie z rewolucyjnym ruchem robotniczym”.

W tej chwili na salę wchodzi delegacja robotników czeskich, którzy przybyli do Gdyni. „Niech żyje Komunistyczny Partia Czechosłowacji”, „niech żyje naród czeski”, „niech żyje tow. Gottwald” —

wolają zebrani. Polacy i Czesi, robotnicy dwóch bratnich narodów słowiańskich śpiewają Miedzynarodówkę. Tow. Józef Słuka z Bratysławy przemawia po słowacku, ale zebrani rozumieją go doskonale.

Mówca w wstępie pozdrawia naród polski w imieniu czechosłowackiej klasy robotniczej. „My komuniści — mówi tow. Józef Słuka — walczyliśmy i walczymy by zmienić świat, przebudować go na lepszy, sprawiedliwszy i szczęśliwszy. Każdy dzień przybliża zwycięstwo klasy robotniczej całego świata”.

Rozpoczyna się wymiana legitymacji. Pierwszą otrzymuje z rąk tow. Olejniczaka Sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Stefan Miedziński. Na twarz jego widać wzruszenie. „Chcę pracować dla kraju i partii dowiedzieć się jestem godny tej legitymacji” — mówi tow. Miedziński, który związany jest z rewolucyjnym ruchem robotniczym jeszcze sprzed wojny. Urodzony w woj. poznańskim od 1928 r. pracuje jako robotnik portowy w Gdyni, gdzie dziś jest przodownikiem pracy. W roku 1948 został wybrany sekretarzem Komitetu Zakładowego.

Z kolei podchodzi do stołu przodownik — tow. Stachowiak, przodownik pracy, tow. Mokosa, tow. Lewandowski, tow. Springer i inni. Każdy z nich oddaje starą legitymację partyjną by otrzymać nową — PZPR. 18 towarzyszy, którzy znajdowali się w grupie kandydatów otrzymało legitymacje członkowskie. Egzekutywu Komitetu Zakładowego na specjalnym zebraniu postanowiła jeszcze zanim osiągnęli przewidziany statutem rocznym staż partyjny przetrześć ich w szeregi członków, biorąc pod uwagę ofiarności w pracy organizacyjnej i zawodowej. Legitymacje były dla nich dobrą zasługą przedmiotem dumy.

(G)

instytucje. W chwili obecnej 85 proc. robót wykonywanych jest z funduszy własnych. System budownictwa stosowany przez ZOR zapewnia osiedlom robotniczym maksimum urządzeń komunalnych i budowy. Koszt metra sześciennego budynku oddawanego do użytku wynosi 6.450 zł.

Urządzenia komunalne i socjalne są podstawą budownictwa osiedleńczego. Cena 1 mtr. sześć. budynku, kalkulowana jest wspólnie z tymi urządzeniami, które obciążają budżet w wysokości 10,7 proc. Niezależnie od tego ZOR otrzymuje kredyty na doprowadzenie do osiedla wody, elektryczności, gazu, chłodników, zakładanie zieleni itp. W przyszłości budowę urządzeń socjalnych i komunalnych przejmą Zarządy Miasta, przedsiębiorstwa energetyczne itp. W budżetach tych instytucji będą przewidziane sumy w wysokości 9,6 proc. budżetu budowlanego ZOR. W chwili obecnej powstaje nowoczesne osiedle ZOR w „starym Gdańsku” we Wrzeszczu, na Siedluchach, w Nowym Porcie, na Wzgórzu Focha w Gdyni oraz dwa osiedla w Elblągu.

Po referacie uczestnicy konferencji wypowiedzieli swoje postulaty

odnośnie rozmieszczenia osiedli i odbudowy gmachów mieszkalnych, wprowadzając odpowiednie zmiany. Omówione zostały również możliwości zmobilizowania funduszy socjalnych na cele budownictwa mieszkaniowego.

Cztery godziny czekano na wagony kolejowe

Przed kilku dniami przy Kanał Kaszubskim zdarzył się wypadek, który nie świadczy o dobrej współpracy PKP z robotnikami portowymi. Przy ładunku soli na S/S „Gama” o godzinie 23, 45 wagonów miało być przesuniętych pod statek. Robotnicy portowi daremnie czekali do godz. 3-ciej, aby rozpocząć pracę. Dopiero na energiczną interwencję pracownika „Hartwiga”, ob. Demki, znalazł się parowóz, który przetoczył wagony z 4-ro godzinnym opóźnieniem. W międzyczasie 24 robotników utraciło 400 godzin cennego czasu. Marynarze zagraniczni, będący świadkami tego wypadku, mogą go komentować w sposób niekorzystny dla naszej gospodarki portowej. Wskazane jest, aby władze kolejowe zbadały przyczynę opóźnienia i wy tłumaczyły winnym, że zharmonizowanie wszystkich faz pracy portowej, a przede wszystkim terminowe podstawienie i odbieranie wagonów decyduje o tempie wykonania ważnych zadań.

(T)

S/S »BARBARA«

obsługuje ruch turystyczny w Uście

W ubiegły czwartek port gdyni opuści statek turystyczny s/s „Barbara”, należący do Państwowego Przedsiębiorstwa Żeglugi Przybrzeżnej, udając się do Ustki. Droga do Ustki przebyta została przy dobrej pogodzie w niespełna 10 godzin i już w godzinach popołudniowych „Barbara” zabrała pierwszych wczasowiczów z Ustki na godzinną przejażdżkę po morzu. Przybycie statku zostało powitane przez letników z wielką radością. Wykupili oni bilety już na kilka dni naprzód. S/s „Barbara” pozostanie w Uście na okres całego sezonu letniego, aby zapewnić wczasowiczom przejażdżki po pełnym morzu. Wycieczki na Bałtyk dają jeszcze większą emocję, aniżeli przejażdżki po stosunkowo spokojnej wodzie Zatoki Gdańskiej.

3 budynki

w stanie surowym wykończą robotnicy PPB

Robotnicy PPB Nr. 7 w Oliwie oddadzą na dzień 22 lipca budynek fabryczny WOB Daimon w stanie surowym oraz budynek Rzeźni Miejskiej w Gdańsku.

Robotnicy PPB Nr. 2 oddadzą w tym samym terminie gmach Izby Skarbowej w Gdańsku wykonany w stanie surowym.

Szkolimy kadry oficerów PMH

Przy państwowej Szkole Morskiej w Gdyni uruchomiono ostatecznie 5-cio miesięczny kurs dla kandydatów na poruczników żeglugi przybrzeżnej. Uczestnikami kursu są marynarze polskiej floty handlowej z odpowiednią ilością miesięcy pływania na jednostkach pełnomorskich. Dnia 25 i 26 bm. odbędą się po zakończeniu kursu, wstępne egzaminy eliminacyjne dla 36 kandydatów.

Egzaminy pisemne obejmować będą fizykę, matematykę, język polski i angielski, egzamin zaś ustny naukę o Polsce współczesnej. Dnia 1 września rozpocznie się podobny kurs dokształcający, po ukończeniu którego kandydaci otrzymają stopień oficera mechanika V klasy.

PORTY PRACUJĄ

TRANZYT WĘGIERSKI W EKSPORCIE I IMPORTCIE

W miarę zacieśniania współpracy między krajami demokracji ludowej wzrasta ruch towarowy w transzycie przez nasze porty. Przechodzą przez nie wciąż nowe ładunki towarów w eksporcie i imporcie. W dniu 14 bm. do portu gdynińskiego przybył statek fiński „Benita” wiozący 519 ton celulozy, przeznaczonej dla Czechosłowacji i Węgier.

EGZOTYCZNE SUROWCE DLA NASZEGO PRZEMYSŁU

Do portu gdynińskiego zawinął w dniu wczorajszym statek holenderski „Holand” z ładunkiem 1.241 ton drobnicy. W skład towarów wchodzi kauczuk, kopa i orzeski, służące do wyrobu guzików. Dnia 14 bm. duński statek „Falken” przywiózł 28 ton drobnicy, przeważnie kawę.

„ORION” WRÓCIŁ DO PORTU

Polskie trawlerzy dalekomorskie, znajdujące się na połowach śledzi na Morzu Północnym zaczęły przybywać do macierzystego portu. W dniu wczorajszym do portu gdyni-

skiego powrócił jeden z trawlerów „Dalmoru”, „Orion”, przywioząc 70 ton ryby. W najbliższych dniach oczekiwany jest powrót dalszych jednostek dalekomorskich.

2.000 TON TOWARÓW PRZEWIOZŁY BARKI W CZERWCU BR.

Barki Żeglugi Państwowej na Wiśle przełaziły w czerwcu br. łącznie 2.015 ton różnego rodzaju towaru. Z czego 1.762 tony wywieziono z portów Gdańska i Gdyni, a 253 tony przywieziono do tych portów z głębi kraju.

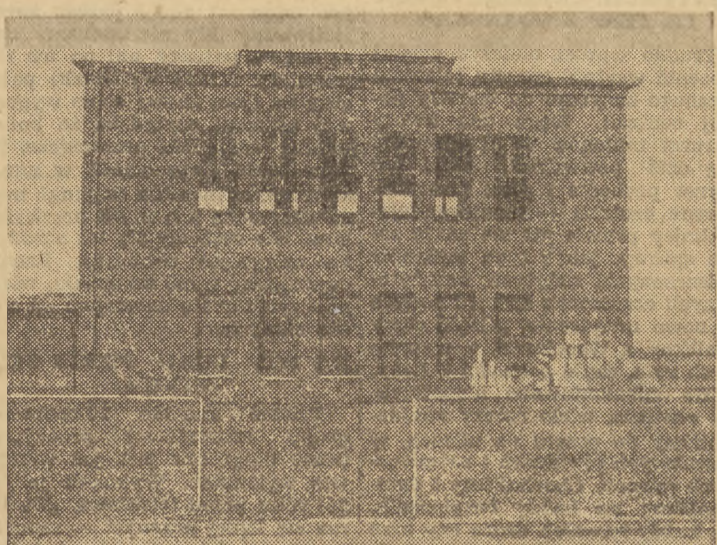
PRZYGOTOWANIA DO EKSPORTU CEMENTU

Firma Hartwig w Szczecinie czyni przygotowania do eksportu cementu. Magazyn tych celów przygotowany w dawnej hali dworcowej portu.

POSTÓJ STATKÓW w dniu 15 VII. 49

GDYŃSK
Strefa Wolna: „Carelia” fin.
Kanał Portowy: „Avenier” fin., „Boreland” szw., „Lona” szw.
Basen Górnicy: „Prometel” radz., „Kale” fin., „Dago” fin., „Onega” radz., „Lenta” radz., „Mars” radz., „Bonaventura” panam., „Amabilitas” wł., „Rosalia” panam., „Halmstadt” szw., „Ranny” fin., „Gopło” pol.
Kanał Kaszubski: „Petrovsk” radz.

GDYNIA
Nabrz. Angielskie: „Orion” pol., „Delta I” pol., „Wulkania” pol.
Nabrz. Śląskie: „Turania” pol.
Nabrz. Szwedzkie: „Francisco Barbara” wł., „Gudrun” norw., „Utkipen II” szw., „Hildur” szw.
Nabrz. Duńskie: „Turajda” radz., „Cpt. P. Meri” fr., „Chelwood” bryt.
Nabrz. Holenderskie: „Holmi” szw., „Frigge” szw.
Nabrz. Francuskie: „Friedeborg” szw., „Kitt” szw.
Nabrz. Polskie: „Fantoff” pol., „Falken” dun., „Anna” szw., „Rave” norw.
Nabrz. Rotterdamskie: „Bularen” szw.
Nabrz. Indyjskie: „Waryński” pol., „Kolno” pol.
Nabrz. Amerykańskie: „Senita” fin., „Holland” szw.
Nabrz. Szwedzkie: „San tar” szw.
Paged: „Arnborg” dun.



Oto budynek, którego nie umiano wykorzystać, mimo ciasnoty lokalowej w porcie rybackim w Gdyni, gdy wiele instytucji „gnięździ się” w barakach

Organizatorzy „cudu” lubelskiego i ich cele

Przed kilkoma dniami rozeszła się po kraju fantastyczna wieść o rzekomych „cudach” z obrazem Matki Boskiej w Lublinie. Wieść dotarła aż na Wybrzeże. Dotarła normalną drogą wszystkich plotek i fałszywych pogłosek, którą idzie zwykła wroga, szeptana propaganda.

Kto rozniósł tę kłamliwą plotkę? Kto rozbudził fanatyzm wśród wierzących i doprowadził do tragicznych zjawisk w Katedrze?

Sprawcą i organizatorem „cudu” lubelskich był ponad wszelką wątpliwość reakcyjny odłam kleru, działający przy pomocy różnych ludzi wrogo odnoszących się do państwa polskiego i władzy ludowej. Dziś dowiadujemy się, że specjalnie zorganizowani księża i zakonnicy, a w wielu wypadkach różni podejrzani osobnicy wysyłani byli na targi, do pociągów i do wsi, gdzie opowiadali bajki o „lżach Matki Boskiej” i o cudownym uzdrawianiu chorych.

Rozpolitykowany część duchowieństwa nie robiąc sobie nic z uczuć, ludzi wierzących, świadomie rozpalała histerię i wystawiała na szwank poważną religię.

Władze kościelne w osobie biskupa lubelskiego Kalwy dopiero po upływie tygodnia zaprzeczyły pogłoskom o cudzie, stwierdzając, że „prace komisji nie dają podstawy do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w Katedrze lubelskiej za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone”. Ale jednocześnie biskup Kalwa nie ukrywa swego zadowolenia z pielgrzymek, jako rzekomego dowodu „pogłębienia się życia religijnego”.

Jak wyglądało to „pogłębienie życia religijnego”?

Przez kilka dni Katedra i plac przed Katedrą przedstawiały obraz nieopisanego zamieszania. Przybyły z różnych stron kraju prowadzili w Lublinie zawzięte, fanatyczne kłótnie, a nawet bójkę na temat, czy był cud, czy nie było, kto widział, a kto nie widział. Rozlegały się jęki i zawołania dewotek pomieszczone z płaczem dzieci, które pogubiły matki, rozlegały się piśki wrzaski tych, co podlewali „cud” alkoholem i krzyki okradzionych w tłumie. Specjalnie do Katedry przyjeżdżali z najlepszymi czasami, a księża zagarniali z tac setki tysięcy złotych wydłużonych od mas na konto „cudu”. Wreszcie doszło do tragedii. Podobno jeden z „straży papieskiej”, nie mogąc sobie poradzić z napierającym tłumem zawołał, że Katedra się wali i w panice, którą to wywołało zaduszono na śmierć 26-letnią młodą dziewczynę Helenę Rabczuk, a 19 innych osób odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Cóż wspólnego z religią ma ten zgiełk jarmarczny, ten zamęt, spowodowany masową psychozą, który doprowadził aż do ofiar w ludziach? Jaką pociechę religijną mieli ci, którzy cisnęli się w tych warunkach do Katedry?

A przecież ten tragiczny obzar nazywa się w języku biskupa Kalwy „pogłębieniem życia religijnego”.

Dla jakich celów rozpętano ten isie średniowieczny fanatyzm? W imię czego musiała ponieść śmierć

młoda dziewczyna Helena Rabczuk? Odpowiedź jasna.

Ani kuria biskupia, ani duchowieństwo, ani prasa katolicka nie przeszkodziły tej akcji dlatego, że nie chodziło tu bynajmniej o sprawę wiary i kościoła. Ludzie świadomi rozumieją, że rozpętanie histerii i fanatyzmu dookoła „cudu” było akcją polityczną, antypaństwową, wicherzycielską. Chodziło o to, by oderwać ludzi od pracy przy żniwach, by zmarnować bogaty urodzaj tegoroczny, co w rezultacie pozabawiało rolników poważnych dochodów, a ludzi w mieście tańszego chleba.

Coraz trudniej jest reakcyjnym wicherzycielom w sutannach sku-

piąć lud pod hasłami walki z rządem i jego słuszną polityką, która coraz bardziej zdobywa uznanie i poparcie mas ludowych. W tej sytuacji reakcyjna część kleru sięga po pomoc do „cudów”, ucieka się do stosowania szarlataniskich chwytów.

„Cudu” nie było, jak stwierdził po niewczasie biskup lubelski, były natomiast rzeczy uwielaszające uczuciom religijnym ludzi wierzących.

Właśnie wtedy, kiedy klasa robotnicza wytycza swe siły ażeby zwyciężyć i przedteminowo wykonać plan trzyletni, kiedy rośnie ofiarny trud naszych stoczniowców

i rybaków, kiedy wieś przystąpiła do zebrania pięknego urodzaju, kiedy cały kraj tętni wytyczoną twórczą pracą — w tej właśnie chwili, w przededniu 5-tej rocznicy Wyzwolenia i właśnie w Lublinie — pierwszej stolicy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — reakcyjny odłam duchowieństwa usiłuje przez gorszącą akcję słać zamęt.

Wszyscy prawdziwi patrioci, wszyscy, którzy chcą dobra Polski i mas ludowych potępiają tę haniebną robotę.

Henryk Płoński
Prezes Woj. Zarz. PSL
w Gdańsku.

Gdańsk — Antwerpia — Neapol — kurs Indie

Korespondencja z pokładu m/s General Walter

NEAPOL, w lipcu.

Na pokładzie przy burcie coraz mniej ludzi. Rozchodzą się już na stanowiska manewrowe, zegnając najbliższych członków rodziny, stojących na nabrzeżu. Z trąby zbiega officer WOP-u, pada komenda „cumy lego” i statek oddala się od nabrzeża, ciągnięty przez dwa holowniki. Na mostku kpt. Jędrzejewski, pilot pokładowy i sternik. Na dziobie oficerowie ze swoimi ludźmi, a wśród nich popularny wśród załogi bosman Stachyra. Tymczasem w dużej hali maszynowej rozpoczęły pracę agregaty, sapia kompresory powietrzne. Przy stanowisku manewrowym głównego silnika, z okularami na nosie schylony nad książką stoi pierwszy mechanik Markuszewski. Z piórem w ręku spogląda na telegraf maszynowy oczekując rozkazu. Maszynownia żyje i pracuje. Szumia jednostajnym poświstem pompy oliwne i chłodzące, gwiżdżą wentylatory, a stukot pracujących agregatów przypomina rytm kół pociągów.

Dzwonek telegrafu maszynowego i wskazówka skacze na „wolną naprzód”. Mechanik ruszył kołem manewrowym. Maszyna drgnęła i skoczyły igły tachometrow. Przeszło 2-tonowe tłoki pod ciśnieniem gazów podniosły się w cylindrach. Długim tunelem biegnie siła motorów aż na zewnątrz statku na rułę do śruby, która wprawiając się skrzydłami w wodę odpycha ją za siebie. Padają słowa komendy pilota, podchwytywa je sternik, a ster w kilwatrze kreśli drogę statku. Jesteśmy już poza falochronami. Maszyna stopuje i pilot opuszcza pokład „Gen. Waltera”. Już z holownika ostatnie machnięcie dłonią i słowa „zaczęć, dobrego wiatru”, zawsze aktualne w żegludze. Kpt. Jędrzejewski rzeka komendę „całą naprzód” i podaje kurs. Silnik robi 110 obrotów na minutę, 6.350 KM, zamkniętych w metalu, ciągnie nas przez tysiące mil do egzotycznych krajin.

Gdańsk — Antwerpia — Neapol. Pierwsze etapy podróży

do Indii. Wieziemy z Gdańska 3.500 ton naszego koksu z przeznaczeniem do Bombaju. Kranie gdańskie w rekordowym czasie przenieśli ładunek 220 węgliarek do ładowni m/s „Gen. Walter”. Dnia 25 czerwca byliśmy już w kanale Kiloński, gdzie straciliśmy prawie 14 godzin na przejście ze względu na wzmógłony ruch statków. W Antwerpii byliśmy 28 czerwca. 26-godzinny postój wykorzystaliśmy na zebranie ładunku do Dżibuti i wyruszyliśmy w dalszą drogę do Genui.

Pogoda cudna. Nawet 6 praktykantów Szkoły Morskiej, którzy odbywają pierwsze pływanie na statku, rozczarowało się. Morze Północne, Atlantyk i przy każdym opowiadaniu marynarskim szalejąca sztormem i wysoką falą Biskają nie poruszyli nawet „przyswoicie” statkiem. Nie wiedzą natomiast, że mają wyjątkowo szczęście i rzadko spotykaną pogodę. „Gen. Walter” idzie na Bombaj i Karaachi, a Ocean Indyjski nieźle kiwnie statkiem, bo jak wiadomo, od dłuższego czasu hula tam muson.

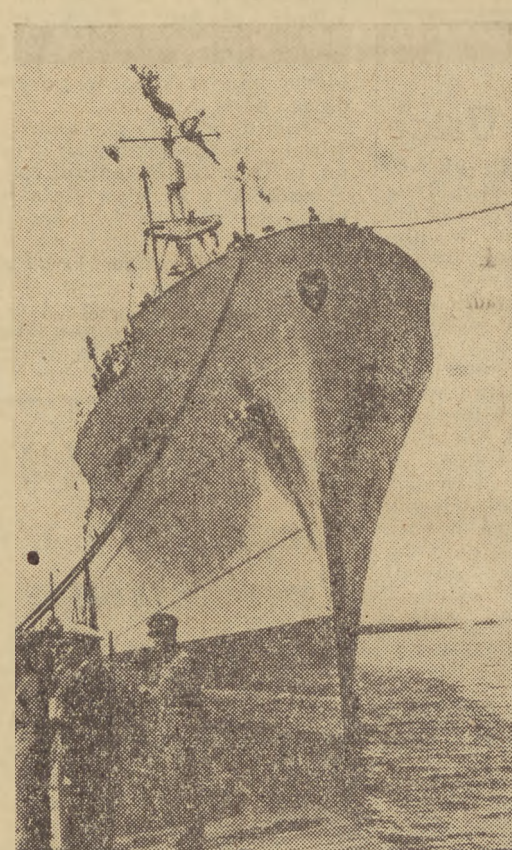
Narazie życie statku toczy się swoim torem. Wachty morskie pracują co 4 godziny, 8 godzin snu, praca, sen, posiłek i tak całe miesiące. W godzinach wolnych od służby zbierają się członkowie załogi w messach. Idą dyskusje i opowiadania, swobodne rozmowy i kawały. Dyskusje toczą się wokół najróżnorodniejszych zagadnień, nie zawsze związanych z pracą ludzi morza. Nie mniej marynarze najchętniej mówią o swojej pracy, o możliwościach wprowadzenia wspólnej zawodnictwa i oszczędniejszej eksploatacji statku.

U nas na m/s „Gen. Walter” każdy członek załogi czuje się dumny z własnego statku. Pracuje obojętnie, ofiarnie i z zamiłowaniem, bo zdaje sobie sprawę, że pracuje dla kraju, dla całego społeczeństwa i dla siebie. W szeregu wielu statków PMH, wśród wielu załóg nasza też stara się wypełnić plan gospodarczy jako składową część transportu. Możecie zaufa-

marynarzom, towarzysze robotnicy, hutnicy i górnicy. Marynarz i transport morski nie zawiedzie. Czym więcej wyprodukujecie towarów, tym głębiej zanurzą się statki naszej floty i, więcej przywiozą ładunków w rejsach powrotnych.

Płyniemy Gdańsk — Antwerpia — Neapol. 230 godzin na morzu — 5.450 ton ładunku. Przed nami 3.100 mil morskich. Załoga m/s „Gen. Walter” pozdrawia wszystkich robotników polskich, towarzyszy — czytelników „Głosu Wybrzeża” — meldunkiem: postój Neapol — kurs Indie.

R. Ławrynowicz
korespondent z m/s
„Gen. Walter”



M/s „General
Walter” przed
opuszczeniem
Gdańska w drogę
do Indii

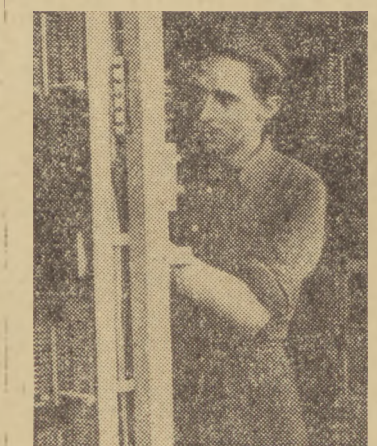
Wielka jasna sala nowej Centrali automatycznej „Gdańsk — Śródmieście” przypomina trochę ul. Nie tylko dlatego, że w niej, bezustannie „coś” brzęczy i nie tylko dlatego, że cała aż po świeżo wybielone mocne stropy wypełniona jest kratownicą żelaznych rusztowań poobwieszanych wzdłuż całej swej wysokości rzędami czarnych szaryneczek, pełnych niezliczonych ilości druków i przewodów. Przypomina ona ul. i dlatego, że jest dziełem gromadki piłnych, sumiennych, dokładnych i niezmordowanych w pracy ludzi, którzy jak pracowite pszczoły z niezliczonej ilości z trudem zdobywanych okrucich sprzętu potrafili zmontować wielką automatyczną centralę telefoniczną, taką, jakiej Gdańsk jeszcze nigdy nie miał i o jakiej do niedawna nawet nie marzył.

GDANSK — DRUGIE PO WARSZAWIE CENTRUM TELETECHNIKI

Koszt 70 milionów zł o budowę dotychczasową część po mieszczeniu pocztowych przy ulicy Długi Targ. W ciągu najbliższych kilku lat odbudowany zostanie cały kompleks budynków. Plan sześciolatni przewiduje na wykonanie tych prac ogromną sumę 300 milionów zł. Jeżeli dzisiaj, po odbudowaniu zaledwie jednej części obiektu znalazły w nim już pomieszczenia i urząd pocztowy, i biura, i nowa centrala automatyczna z wszystkimi koniecznymi „przeglądami i przynależnościami”, to możemy sobie wyobrazić jak wielką będzie całość. Będzie to drugi po Warszawie ośrodek teletechniczny w Polsce.

Przy odbudowie występują tylko pewne trudności techniczne.

Cała bieda leży w tym, że pomieszczenia pocztu znajdują się przy ulicy Długi Targ. Konserwatorzy stoją na stanowisku, że całość powinna być odbudowana w „stylu gdańskim” (3 okienne fasady i wąskie szczyty); a konstruktorzy nie mogą znaleźć sposobu jak w takie domy wbudować potem nowoczesne urządzenia teletechniczne, wynagające dużych przestronnych i równych hal. Słuszność jest po jednej i drugiej stronie — ale w rezultacie tych wahań odbudowa i roz-



Ob. A. Netzel reguluje wybieraki wstępne centrali automatycznej. Każdy abonent będzie podłączony na taki jeden wybierak wstępny

budowa obiektu nie posuwa się w takim tempie, jak na to pozwalają kredyty oraz zapal pracownikom,

22 lipca będziemy pracować na nowej centrali Grupa montażowa tow. Warońskiego likwiduje trudności w gdańskiej komunikacji telefonicznej

A ten właśnie zapal do pracy, i dążenie do pokonania wszelkich przeszkód dosłownie „czynią cuda”.

„MATERIAŁ ZEWSZĄD — PRA CA JEST Z GDANSKA”

Trudno wprost obliczyć dzisiaj i ocenić wartość sprzętu teletechnicznego użytego do budowy nowej centrali. Sięga ona kwoty paruset milionów zł. Trudno też już dziś powiedzieć, skąd ten sprzęt pochodzi i sami budowniczowie centrali — monterzy-teletechnicy prawie już nie zdają sobie sprawy, jak z tych milionów zniszczonych, zużytych, bezużytecznych części sprzetu powstało nowe urządzenie. „Część otrzymaliśmy z Wrocławia, z wypalonych ruin, część pochodzi z Leby, gdzie zdemontowano niepotrzebną centralę, wiele rzeczy znajdowaliśmy po prostu na ulicach, w zawałonych piwnicach i zaśmieconych rowach. Chuchaliśmy i dmuchaliśmy na każdy bezpiecznik, na każdy kawałek drutu czy przewodu, sprawdzaliśmy, przewijaliśmy, uzupełnialiśmy — ot taka montersko-jubilerska robota”.

Tow. Waroński z radością opowiada o tej pracy, która przynosi chlubę całemu zespołowi montażowemu. „Wicie — mówi — u-

Ericksona, jak wymyślił, że kawałkiem żelaza wygiętym w lewo zamiast jak dotychczas w prawo pracuje się przed i wygodnie, to zaraz leć do biura patentów i już masz — nowy patent zarejestrowany. My nie mieliśmy czasu ani na patenty, ani na ich rejestrację. Nasze wynalazki polegały na tym, żeśmy sobie wygodnie układali narzędzia, że budowaliśmy narzędzia pomocnicze, że akuratanos i sprawnosć w automatycznym łączeniu osiągnąć mogliśmy na zapomocą 3 a nie 5 przekładników. Nie możemy się też skarżyć na osiągnięte rezultaty. Zoszczędziliśmy wiele materiału, wiele nauczyliśmy się nawzajem od siebie samych.

NA POŁ ROKU PRZED TERMINEM.

Trudne zadanie 20-osobowej grupy montażowej pracującej przez długi rok jest już właściwie wykonane. Wykonali je na pół roku przed terminem. „Bo teraz się lepiej pracuje” — rzucają w odpowiedzi, gdy zapyta ich, czym tłumaczy się to sukcesy i osiągnięcia. Teraz odbywa się komisyjny odbiór zmontowanej przez zespół Warońskiego centrali. Co chwilę zapalają się różnokolorowe światła, sygnalizujące

„Lato w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza w Teatrze Kameralnym w Sopocie

Głośna komedia Iwaszkiewicza powstała w okresie, gdy za główny motyw literackiego utworu często służyło prywatne życie wielkiego człowieka. Nazywało się to „odbranzawianiem” lub zdejmoowaniem z pomnika powszechnie czczonej postaci. Wywlekano za tem na światło drobne śmieszności, skandale i sensacyjki, związane z osobistymi przeżyciami uświeconych tradycją wielkości. Oczywiście sławne imiona nie uciły na tym zbytnio, dzieła ich pozostały nadal trwalsze od spisu, tyle, że zburzono wiele fałszywych legend i co najważniejsze utwory wysnute z losów geniusza zbliżyły tych pomnikowych bohaterów do dzisiejszego człowieka; postacie z brazu ożyły, stały się bardziej ludzkie, przystępniejsze i wcale nie pomniejszone.

Kilka godzin spędzonych w 19-o wiecznym dworcu francuskim w towarzystwie Chopina i George Sand pobudza widza teatralnego do długich rozmyślań nad przedziwnym związkiem tych dwojga artystów, z których każde — w różny sposób — wywarło olbrzymi wpływ na całą epokę. Z jednej strony kobieta pisarka, walcząca piórem o wyzwolenie kobiety z pęt ówczesnej obyczajowości, zbuntowana przeciw staremu porządkowi społecznemu, przeciw przesdom i urzędzeniu swego wieku, z drugiej strony genialny artysta objawiający ludzkości wspaniałą, niepodległą muzykę skrzywdzoną narodu. Co związało tych dwoje ludzi? Bo przecież nie była to zwykła awantura miłosna, jak wtedy powszechnie mniemano. Obdarzona bujnym temperamentem pani Sand po latach zażyłości nazywa Fryderyka trzecim dzieckiem, troszczy się o naderbniejsze wygody dla pochłoniętego kompozycjami kapryśnego przyjaciela, chroni go przed nactwem i drwinami demoni-

ków, stwarza mu atmosferę do pracy, chociaż na pozór pracy tej nie docenia. W chwilach zdenerwowania nazywa Chopina poprostu „grajkiem”, podczas kłótni lekceważąc jego twórczość, wroży jego kompozycjom rychłe zapomnienie, skbie zaś nieśmiertelną siawę. Ale to tylko pozory. W isocie nieomylny instynkt tej niezwykłej kobiety przeczuwa w Chopinie geniusza. I chwała tęsknota do wszystkich co nowe, postępowe, wielkie, trzyma panią Sand przy Chopinie i mimo jej niemuzykalności, każe jej pielęgnować ten niepojęty, lecz przeczuwany talent.

A Chopin? Chopin przemawia muzyką. Jeżeli od zwie się słowem i tak prędzej uwierzmy jego muzyce.

Wówczas pani Sand była jeszcze główną osobą w Nohant. Dyrygowała niesformą czerdka artystów, tłumila zawiści, łagodziła spory, pokrywała gorzkie wyrzuty swoich dzieci, kojarzyła pary i walczyła o światłą przyszłość. Wszystkie cechy tej wspaniałej kobiety, inteligentnie przekazała nam Maria Bogurska. Jej stanowczy prędko głos, zdecydowany gest świetne warunki zewnętrzne stworzyły w sumie pełnokrwistą postać panującą niepodzielnie na scenie, aż do chwili pojawienia się Solange. (Zofia Pefri). Odtąd bowiem obie panie naprzemian porwały widownie, a w zasadniczo scenie z matką, młodzieńcą, odważną córką przyćmiewała chwilami panią Sand przedziwnym urokiem i żarliwą wewnętrzną prawdą, jaka tchnęła z każdego słowa Solange. Wydaje się, że i autor nie poskapił tórce pani Sand wielu rysów, którymi dość wstrzemięźliwie oddzielał inne osoby komedii. Już Maurycy jest mniej serdecznie potraktowany, choć Mieczysław Górkiwicz radzi sobie skutecznie z rolą tego zepsutego młodzieńca. Rozierka (Irena Starkówna), Augustyna (Anna Rumłowa), Rousseau (Tadeusz Gwiazdowski), Fernand (Emil Karewicz) — to raczej tło dla głównych bohaterów sztuki, to młodzież typowo romantyczna. Nicco odmienny jest brutalny rzębiarz Clesinger, mniej udany aktor.

Leon Łuszczewski grał Chopina z dużym umiarem, przy czym posiadał więcej twórczego ognia, gdy mówił o drobiazgach kulinarnych, niż gdy wspominał o czystym kraju. Stefan Orzechowski ze swobodą odtworzył wojażującego po zagranicy szlachcica — kartografa, Woźnińskiego. Karol Chorzewski jako służący Chopina, bardzo naturalnie okazywał serdeczne przywiązanie do swojego pana, omanętego przez „francuzicę”. W roli sprytniej i praktycznej Madelaine widzieliśmy Helenę Herbistową, która zaskoczyła widownię oryginalnym niskim brzmieniem głosu.

Reżyser Stefan Orzechowski dał przedstawienie czyste, na wyrównanym, przyzwoitym poziomie, na jakie należało w roku Chopinowski oczekiwać. Również dekoracje i kostiumy Romana Bubięca w pięknych kolorach, ukazały nam artystyczne „wczasy” w Nohant. Krystyna Jastrzębska przy fortepianie wzbogaciła przyjemny dialog Iwaszkiewicza o wzruszające Chopinowskie tony.

Edward Fiszer.

jakiś drobne uszkodzenia czy zwarcia się przewodów wśród setki „wiszących” na jednym przecie „abonentów”. Oczywiście, wszystkie te sygnały i alarmy są „pro wokowane” — trzeba sprawdzić ich przydatność podczas przyszłych uszkodzeń jakie zdarzą się na sieci, gdy centrala będzie już obsługiwać abonentów.

Brak jest jeszcze jednej maszyny, bez której nie można rozpocząć pracy. Centrala Przemysłu Elektrotechnicznego, mimo przeniesienia wezwania jej przez teletechników gdańskich do współzawodnictwa, dotychczas ogranicza się do zapewnienia terminowego do-

starczenie sprzętu. Ale monterzy z „brygady Warońskiego” nie wierzą już w terminowe przyszanie maszyn, lecz mimo to nie kapitulują. „Po roku pracy nad taką centralą — uśmiecha się tow. Waroński — „ich” już prawie nie potrzebujemy. Jesteśmy przygotowani na podłączenie starej maszyny i jeśli będzie trzeba, podłączymy ją tej samej nocy 21 na 22 lipca. W 5-tą rocznicę Manifestu Wyzwolenia, w 5-tą rocznicę powstania naszej, robotniczej Polski, żeby pioruny były, będziemy pracować na nowej centrali”.

(hace)



Grupa montażowa, odbudowująca centralę automatyczną gdańskiej sieci telefonicznej. Od lewej: ob. Małgorzata Tietz, Józef Jaroszyński i W. Juska, tużują przekładniki zespołów linowych

Zapotrzebowanie rynku mięsnego w woj. gdańskim zostanie wkrótce całkowicie zaspokojone

POPKAWIAJĄCA SIĘ Z DNIA NA DZIEŃ SYTUACJA MIĘSNA NA RYNKACH WYBRZEŻA POZWALA SĄDZIĆ, IŻ TERMIN CAŁKOWITEGO POKRYCIA ZA POTRZEBOWANIA, USTALONY NA WRZESIEŃ BR., BĘDZIE

DOTRZYMANI. Potwierdziła to ostatnia konferencja, odbyta w tej sprawie w Wydziale Rolnictwa i Reform Rolnych przy Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Jej uczestnicy omówili uzyskane osiągnięcia oraz zauważone w realizacji akcji „H” braki.

ROZWÓJ HODOWLI W MAJĄTKACH PAŃSTWOWYCH

Skup zwierząt rzeźnych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych rozwija się coraz bardziej. Do chwili obecnej zakupiono 4.000 warchlaków, 338 krów i 91 cieląt na ogólną sumę 18,5 mil. zł. Zauważnym w akcji hodowlanej PGR brakiem jest niedostateczny skup dostarczonych przez rolników na spedy krów. Od kwinty do dnia dzisiejszego zaoferowano 160 wypadków, w których rolnikom odmówiono zakupu dostawionego bydła. Ponieważ nie refleksyjnie na nie Centrala Mięsa, winny je były zakupić PGR. Choć sztuki te nie należały do hodowlanych, można je było jednak zakwalifikować na wypas i po pewnym czasie odsprzedać na ubój. W tej sprawie wydano

przecież zarządzenia, które PGR powinny przestrzegać.

DOSTARCZONO JUŻ 34.590 ŚWINI.

Dane cyfrowe obrazujące ogólną sytuację mięsną w wojew. gdańskim przedłożyła Centrala Mięsa. Jak ze sprawozdania wynika do lipca br. Centrala Mięsa zakupiła samej trzody chlewnej 34.590 sztuk. Obecnie, w ramach letniego tuczu, prowadzi się wypas 1.027 krów i buhai przeznaczonych na rzeź. Są to cyfry świadczące o znacznej poprawie dostaw na rynki mięsne Wybrzeża. Dalszą poprawę gwarantuje żywiona i coraz chętniej praktykowana przez rolników kontraktacja tuczu.

POMYSŁYŃ ROZWÓJ DALSZEJ KONTRAKTACJI

Nie mniej poważną pozycję w dostarczaniu mięsa na cele konsumpcyjne odgrywa Centrala Przemysłu Konserwowego, która od początku br. zakontraktowała u rolników gdańskich 8.886 świń, z czego dostarczono już 2.124 sztuki. Rolnicy chętnie kontraktują sztuki bekonowe, nawet bez zaliczek, ponieważ wypas ich nie trwa

długo i nie wymaga specjalnie treściwej karmy. Powiatem, któremu trudno będzie narazie wywiązać się z akcji hodowlanej, jest Lębork. Trudności powstały tu na skutek zaliczenia powiatu lęborskiego do rzędu okręgów słoninowo-mięsnych, podczas gdy dotychczas rolnicy hodowali trzodę chlewną o typie bekonowym. Chcąc dokonać zmiany typu hodowli należy przede wszystkim zmienić charakter 22 lęborskich stacji kopolacyjnych i umieścić w nich zamiast knurów typu bekonowego, reproduktory innego gatunku. Poza tym trzeba dać możliwość zaopatrzenia się tamtejszym rolnikom w odpowiednią paszę oraz materiał hodowlany. Sprawę tę ma rozstrzygnąć ostatecznie Ministerstwo Rolnictwa, do którego zwrócono się z odpowiednim wnioskiem.

NOWA BEKONIARNIA

Niezadługo uruchomiona zostanie w woj. gdańskim trzecia z kolei bekoniarń, która powstanie w Teżewie. Terenem jej działalności będą powiaty: teżewski i kwidziński.

W ZWIĄZKU Z POZYTYWNYMI REZULTATAMI AKCJI HODOWLANEJ. PLAN KONTRAKTACJI TRZODY CHLEWNEJ NA ROK 1950 ZOSTAŁ PODWYŻSZONY DLA ROLNICTWA WYBRZEŻA NA 60.000 ŚWINI.

(Wis.)



Wydział Plantacji Miejskich w Sopocie zbudował wzdłuż promenady nadmorskiej wał ochronny, na którym zasadzono tysiące krzewów i roślin, by ochronić ogrody od piasku. Mimo ostrzegawczych tablic ludzie niszczą krzewy i rośliny wydłogi. „Nie wolno w tym miejscu plażować” — głosi napis. Nie zastosowanie się do tego grozi mandatem karnym. Na zdjęciu: milicjant sopocki wypisuje mandacik 400-złotowy, a może on wynosić więcej, bo i 500 zł.

Klub TPPR w Sopocie organizuje koncert popularny

W nowooteartym Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Sopocie, odbędzie się dzisiaj w sobotę o godz. 20-tej, pierwszy koncert, poświęcony muzyce polskiej i rosyjskiej. Wykonawcami koncertu będą: A. Borycz — śpiew, T. Bogdanowska — fortepian i S. Herman — skrzypce, A. Kompaniuk — T. Zielińska.

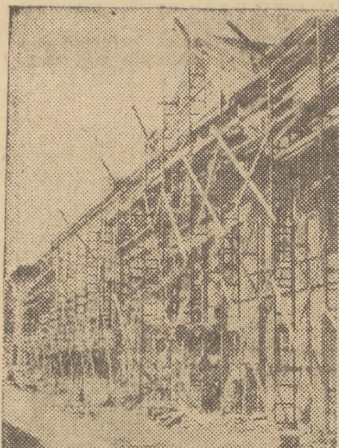
Program wieczoru obejmuje również referat red. J. Zbrzyńskiego i dyskusję na temat wystawy marynistycznej, która urządzona została w salach Klubu. Wstęp bezpłatny.

Wkrótce

otwarcie trasy W-Z

Już za 6 dni nastąpi uroczyste otwarcie chłuby i duny Warszawy — trasy W-Z. Pięciotyśięcna załoga robotnicza zatrudniona przy jej budowie, dokłada wszystkich sił, by na 22 lipca wszystko było zapięte na „ostatni guzik”.

Ulica Mariensztad jest częścią nowowznoszonego osiedla Mariensztadzkiego. Jeszcze przed ro



kiem były tu gruzy. Teraz wznoszą się piękne domy. Budowa 56 budynków dobiega końca. Osie dla dzięki współzawodnictwu pracy, powstało w rekordowym czasie 14 miesięcy.

Piękny dojazd prowadzi od Pl. Zamkowego w kierunku mostu Śląsko-Dąbrowskiego, łączącego



czącego brzegi Wisły. Tym odciśnięciem trasy W-Z, kierowany będzie cały ruch kołowy mostu.

Trasę W-Z, zwiedzają tysiące warszawiaków i przyjezdnych, którzy z zainteresowaniem oglądają nowe domy i odbudo-



wane ulice. Kto zna Warszawę sprzed wojny, lub po powstaniu, nie pozna dziś ul. Miodowej, gdzie wyrosły nowe gmachy mieszkalne.

Otwarcie trasy W-Z jest świętem nie tylko Warszawy, lecz także całej Polski.

Dalsze ofiary na sztandar Związku Bojowników z Faszyzmem

Wiceprez. Zakolski wpłacił 1000 i wzywa ob. Barczewskiego Jerzego oraz ob. Jakubowskiego Stanisława. Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” wpłaciła 1610 zł i wzywa Spółdz. Wyd. Oświat. i „Wiedzę” oraz Spółdz. „Książka” i „Wiedzę”. Dyr. Sawicki A. wpłacił 1000 i wzywa Wicedyr. Skołozynskiego, wicedyr. Mullera Fr., Wicedyr. Pruskiego Janusza, Wicedyr. Ciecholewskiego Zb. oraz dyrektorów zespołów: Łyskowskiego Edwarda, Tuszyńskiego Alfreda, Turkowskiego Ryszarda, Malikowskiego Jerzego, Kolczyńskiego Tadeusza, Domańskiego Janusza, Polubińskiego Wł., Rutkowskiego Kazimierza, Krowa Bohdana, Cichowskiego Zygmunta, Uziębło Włodzimierza, Zasławskiego Włodzimierza, Hilezyńskiego Leszka, Palke Pawła, Sobieszczańskiego J., Suchockiego Mieczysława, Komara Michała, Wróblewskiego Alfonsa, Mikosia Stefana, Gozimirskiego Stanisława, Koźlickiego Władysława, Szymańskiego Kazimierza, Szwonka Feliksa, Budę Mieczysława, Strzałko Aleksandra, Zaburskiego Władysława, Szlachetka Józefa, Mikulskiego Jerzego, Matysa

Włodzimierza, Marzęckiego Jana, Świętochowskiego Romana, Podczarzewskiego Witolda.

Zieleńce, dziecińce, remonty dachów i naprawa sieci kanalizacyjnej oto najpilniejsze potrzeby robotniczej Orunii

Robotnicza dzielnica Gdańsk — Orunia, przyjęła wiadomość o przyznaniu dla miasta kredytów z dotacji Rady Państwa z nadzieją, że Zarząd Miejski przyspieszy ich częściowe chociaż usunięcie braków tej dzielnicy. A braków i potrzeb posiada sporo.

Liczni nasi rozmówcy poruszać problem dzielnicy, stwierdzając, że najpilniejszym zadaniem jest oczyszczenie zamulonych kanałów. Woda w przewodach kanalizacyjnych, biegnących ulicą Oruńską, z powodu wąskiej średnicy rur kanalizacyjnych i ich zamulenia, dochodzi do sieci wodociągów, przez co zanieczyszcza wodę do użytku domowego. Powoduje to dalsze konsekwencje, gdyż kanalizacja w razie deszczu, nie przepuszcza przelewającej się na ulice i posesie wody. W utworzonych w ten sposób bajorach bawią się dzieci, wchłaniając niezdrowe wyziewy.

BRAK ZIELEŃCÓW.

Gdzie zresztą mają się bawić? Orunia nie posiada bowiem żadnych zieleńców, dziecińców i ogrodów jordanowskich. Pracujący w różnych instytucjach rodzice, zdając swoje dzieci na łaskę sąsiadów, a dzieciaki spędzają czas na podwórkach. Na tę sprawę musi Zarząd Miejski zwrócić szczególną uwagę. Niewątpliwie jednak, winni są po części sami mieszkańcy Orunii. Dzielnica posiada wiele placów, na których z powodzeniem można

by urządzić zieleńce. A tym nikt się dotąd nie zainteresował.

PRZECIEKAJĄCE DACHY.

Stosunkowo nieźle przedstawia się sprawa kanalizacji i wodociągów w poszczególnych domach. Tam, gdzie brakowało wody, lub zlewu, lokatorzy z własnej inicjatywy zaistalowali te urządzenia w swych mieszkaniach. Jeśli chodzi o same domy, to największą bolączką są zniszczone dachy. Uszkodzonych i oddawna nieremontowanych domów, jest wiele. Najgorsze warunki mieszkaniowe są na ulicach Raduńskiej i Sandomierskiej, gdzie wiele domów nie nadaje się nawet do remontu. Są natomiast budynki, które niewielkim kosztem można uratować przed zniszczeniem.

Przy ulicy Jedności Robotniczej 28, mieszka sam robotnik i rodzinie. Dom zewnętrznie przedstawia się okazale. Po bliższym jednak obejrzeniu widać zniszczenia. Na drugim piętrze mieszka ob. Bizewska, wdowa z pięciorgiem dzieci. Na ścianach i sufitach mieszkania widnieją wielkie plamy. Gdzie niegdzie odpada tynk. Oba mieszkania sprzątała ob. Szmyd,

która przestała już — jak mówi — „walczyć z deszczem”, gdyż nie opanowała skutku.

„Naszym nieszczęściem jest deszcz” — opowiada. „Gdy pada, przedstawiamy w mieszkaniu wszystkie możliwe garnki i miski. Ale czy to coś pomaga? Tu pomóc może jedynie naprawa dachu. Brak jest tylko dadnowek”.

Ob. Bizewska, pyta z nadzieją w głosie, czy im teraz naprawią dach. „No przecież na to przyszły kredyty”.

Również zniszczony dach ma dom przy ul. Raduńskiej 28, gdzie mieszkają sami robotnicy. Żona kojarząca Krefta pokazuje nam wielkie zacieki na sufitach, mówiąc, że u nich nie jest jeszcze najgorzej, bo np. u sąsiadów sufit jest zarzęzany dachem.

„Mysimy trochę nad naszym mieszkaniem dach wyreperowali” — opowiada, ale przy większym deszczu nic nie pomaga. Proszę pójść do sąsiada, tam dopiero zobaczycie, co to jest brak dachu”.

Istotnie. Rodzina robotnika pocztowego Badera, liczy 8 osób, w tym 3 dzieci. Nad mieszkaniem brak zupełnie dachu, a nad oknami zruca się w oczy ogromna wyrwa w ścianie. Stałym wice „gościem” mieszkania Badera, jest wilgoć, nie sprząająca oczywiście zdrowiu lokatorów.

Zwiedzając poszczególne domy i ulice, zaobserwować można wiele jeszcze uszkodzonych dachów. Tak jest w większości domów przy ul. Rejlana, Sandomierskiej, Raduńskiej, Zamiejskiej i Podmiejskiej, gdzie lokatorzy z utęsknieniem czekają na przybycie inspekcji technicznej Zarządu Miejskiego, która by zleciła remonty.

Remonty dachów — to druga bolączka Orunii.

NIEZDROWIE WYZIEWY Z RZEKI

Dalszą sprawą są mosty przez rzekę Radunię. Nad Radunią, na przejściu z ul. Dworcowej na ul. Raduńską, sterczy coś, co kiedyś było mostem. Na uszkodzonym prześle położono kilka zniszczonych desek, które mają ułatwić przejście na drugą stronę. Jezdni w ogóle nie ma. Przejść, owszem, można. Wyczynu tego dokonają może człowiek dorosły i to tylko w dzień. W ciemnościach czyhają na przednich liczne dziury, grożące wpadnięciem do rzeki, lub polamaniem nóg.

Szybkiego załatwienia domaga się regulacja Raduni. Z daleka rozchodzi się od niej przykry zapach zgnilizny i wyziewów. Tutaj zastaliśmy kilkadziesiąt dzieci, bawiących się bezstrosko w błocie i wchłaniających niemiłe zapachy. Jeszcze raz alarmujemy o dzieciniec dla Orunii!

Radunia i jej uregulowanie — to trzecie pilne zagadnienie Orunii.

TAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ W OGÓLNYM ZARYSIE POTRZEBY LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ ORUNII, DOSTRZEŻONE PRZEZ NASZEGO REPORTERA. MAMY NA DZIEŁE, ZE PRZY ZUŻYTKOWANIU DOTACJI RADY PAŃSTWA BĘDĄ ONE WZIĘTE POD UWAGĘ.

(Ork)

Teatru

Gdańsk — TEATR WIELKI — „Pygmalion” Bernarda Shaw’a.
Gdynia — TEATR DRAMATYCZNY — „Złoty król Madagaskaru”.
Sopot — TEATR KAMERALNY — J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”.
Gdańsk, TEATR ŁĄTEK w siedzibie letniej w Sopocie ul. Chopina 8 (Teatr ZMP). Dziś i w dni następne widowisko marionetkowe: „O gwiazdce z nieba” — I. Totwien. Początek o godz. 18.00, w niedzielę i święta o godz. 17.00 i 19.00.

Kina

Gdańsk — Światowid — „Aliszer Nawoj”. Dozw. od lat 14. Początek seansów w dni powsz. od 17. 13 i 21; w niedzielę i święta 15. 17, 19 i 21.
Wrzeszcz — Capitol — „Podróż w nieznane”. Dozw. od lat 18. Początek seansów o godz. 16.00, 18.30, 21.00.
Wrzeszcz — Bajka — „Młodość poety”. Dozw. od lat 12.
Oliva — Polonia — „Zapomniana wioska”. Początek seansów o godz. 17, 19, 21. W niedzielę i święta o godz. 15, 17, 19, 21. Dozwolony od lat 14.
Sopot — Polonia — film produkcji krajowej „Ulica Graniczna”.
Sopot — Bałtyk — „Pocłunek na stadionie”. Dozw. od lat 14.
Gdynia — Warszawa — „Ulica Graniczna”. Początek seansów o godz. 15.30, 18.00, 20.30; w niedzielę i święta o 13.30, 15.30, 18.00 i 21.00.
Gdynia — Goplana — Od 11 bm. „Złoty Kluczyk”. Początek seansów godz. 17, 19 i 21.
Gdynia — Atlantyk — „Renegat” film prod. ang. Dozw. od lat 16. Początek seansów 16.00, 18.30 i 21.00.
Gdynia — Fala — od dnia 14 bm. „Jasna Droga”, film produkcji radzieckiej, dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 19 i 21. W niedzielę i święta o godz. 17, 19 i 21.
Gdynia — Promień — „Tchórz”. Dozw. od lat 14. Początek seansów o godz. 18.30 i 21.00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na sobotę 16 lipca 1949 r.

5.10 — Sygnał czasu, 5.15 — Wiad. poranne, 5.20 — Koncert, 6.00 — Dzień nie poranny, 6.15 — Muzyka rozrywkowa, 6.30 — Gimnastyka, 6.40 — Muzyka rozrywkowa, 6.55 — Program dnia, 7.00 — Wiadomości dziennika porannego, 7.20 — Muzyka rozrywkowa, 8.00 — Streszcz. wiad. dzien. poran., 8.05 — Poradnik turystyczny, 8.15 — Muzyka rozrywkowa, 8.35 — „Daleko od Moskwy”, 8.55 — Odczytanie programu, 8.55 — Przerwa, 11.57 — Sygnał czasu, 12.04 — Wiad. południowe, 12.20 — Audycja dla wsi, 12.50 — Melodie ludowe, 13.20 — Skrzynka PCK, 13.30 — Muzyka obiadowa, 14.00 — Felieton, 14.15 — Koncert solistów, 14.50 — Wiad. miejscowe, 15.05 — „Kogo gościmy na wieczór”, 15.15 — „Z życia wsi”, 15.30 — „Słownik” aud. słowno-muz., 15.50 — Audycja dla młodzieży, 16.15 — Muzyka, 16.20 — 16.40 — Miesiąc kulturalny, 16.40 — 16.50 — „Pastor w walce z wściekłą”, 16.50 — Rezerwa, 17.00 — I Dziennik popołudniowy, 17.15 — „Przy sobocie po robocie”, 18.15 — „Wieczór Mickiewiczowski”, 18.40 — Popularne utwory skrzypcowe, 19.00 — II Dziennik popołudniowy, 19.15 — Koncert popularny, 20.00 — „Eugeniusz Ogonin” poemat A. Puszkina, 20.20 — Koncert rozrywkowy, 21.00 — Dziennik wieczorny, 21.30 — Muzyka, 21.40 — „Teatr Eterek”, aud. salowy, 21.50 — 22.00 — Muzyka taneczna, 22.45 — Codzienny przegląd wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Muzyka taneczna, 23.50 — Program na dzień następn.

MALBORSKIE ZAKŁADY ROSZARNICZE

poszukują:

INŻYNIERA — MECHANIKA, ze znajomością elektrotechniki i architektury,
INŻYNIERA — TECHNOLOGA, ze znajomością przemysłu roszarniczego.

TECHNIKA — KRESLARZA,
BUCHALTERÓW, BILANSISTÓW I RACHMISTRZÓW, HANDLOWCÓW z praktyką 10-letnią minimum,
INSPEKTORÓW plantacji z wiedzą agronomiczną,
LEKARZA fabrycznego — sanitariuszów,

Głównego mechanika,
Mechaników,
Slusarzy,
Szoferów — mechaników,
Murarzy,
Kowali.

Uposażenie zgodnie z układem zbiorowej pracy
Oferty przyjmują Dyrekcja Zakładów Malbork, ul. Wiśłana Nr 3. 1937/K

Zakupimy trzy taśmy 1964/k

STAŁOWE MIERNICZE 20-50 mtr.

P. P. B. Nr. 1 Gdańsk, Wały Jagiellońskie 9/10

ZAGUBIONO zaświadczenie tymczasowe obywatelstwa polskiego, Krampa Władysław, Donimierz, pow. Morski, 1962

ZAGUBIONO książkę Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk Kowalewska Zofia, pow. Wrzeszcz, Kochanowskiego 20c, 1968

ZAGUBIONO stałe zaświadczenie obywatelstwa, wydane przez Starostwo Powiatowe Kartuszy dnia 4 września 1945 r. Nr 820, Gerard Doering, Gdańsk, 1951

ZAGUBIONO zaświadczenie stałe, kartę RKU, odcinek zameldowania, Trochowski Paweł, Tezew, 1950

ZAGUBIONO dowód osobisty, legitymację Stocznicy Gdańskiej 1913, Gasiorek Jan, 1961

WOJ. ZAKŁAD OPIEKI SPOŁECZNEJ w Wejherowie poszukuje od zaraz administratora — fachowca w dziedzinie hodowlanej i warzywniczo-ogrodniczej. Warunki omówione będą na miejscu, 1960/K

Dyrekcja Państw. Przemysłu Miejskowego na woj. gdańskie, Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 216 zatrudni inżyniera wzgl. technika — mechanika na stanowisko Kier. technicznego. Państw. F-ki Maszyn i Odlewni Nr 2 w Pucku. Warunki do omówienia. Zgłoszenia w Wydz. Personalnym w godz. urzędowych. 1915/K

UWADZE WSZYSTKICH ZAKŁADÓW PRACY, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Na polecenie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego Departament Obrótów Artykułami Rolnymi, w związku z przygotowaniem do ogólnopanstwowej jesiennej akcji ziemniaczanej, wszystkie zakłady pracy, urzędy i instytucje na terenie miast i powiatów woj. Gdańskiego proszone są o złożenie do swoich terytorialnych Powszechnych Spółdzielni Spożywców (Dział Handlowy) konkretnych zamówień na ziemniaki w których należy podać:

- ilość ziemniaków na potrzeby stołówek na okres od 1 listopada 1949 r. do dnia 15 kwietnia 1950 roku.
- ilość ziemniaków na zaopatrzenie zimowe pracowników.
- dokładny adres zamiawiającego.
- dokładny adres dla przesyłek wagonowych (st. kol. — bocznica).

Zamówienia należy złożyć w terminie nieprzekraczalnym do dnia 5 sierpnia 1949 roku.

Szczegółowe warunki skali ogólnopanstwowej odnośnie cen i regulacji należności zostaną podane zainteresowanym w terminie późniejszym

Ogłoszenie niniejsze prostuje pismo C.R.S. „Samopomoc Chłopska” w Gdańsku z dnia 28. 6. br. L. dz. III/12121 odnośnie terminu i adresu składania zamówień.

C.R.S. „Samopomoc Chłopska”
Oddział Okręgowy Gdańsk

C.S.S. „Społem — Oddział Woj. Gdańsk

Wydawca R. S. W. „Prasa”. — Redaguje Kolegium. — Redakcja Gdańsk, ul. Gdynskich Kosynierów 11. Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12. Telefony: Red. Naczelny 315-72. Sekretarz Red. — 314-57 wewn. 91. Dział Miejski — 318-61 i 314-57 wewn. 97. Centrala — 314-57, 314-58 i 310-87 — łączy ze wszystkimi działami. — Oddział Redakcji w Gdyni ul. Świętojańska 66, tel. 14-72, przyjmuje codziennie w godz. 10—11. — Administracja: Gdańsk, ul. Gdynskich Kosynierów 11, tel. 316-33, Konto PKO Nr XI-54352, W-19560.
Druk. PGZG „Dom Prasy” — Gdańsk.